Nr. 134. Kraków, dnia 16 Czerwca — Wtorek. Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	[illegible]	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 13 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadesłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigera na linii A—B w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Mowa posła W. Dzieduszyckiego

na sejmiku wyborczym ziemi stanisławowskiej d. 10 czerwca b. r.

(Dokończenie.)

Tyle o przeszłości. Spotkał mie ten zaszczyt, iż znowu postawiono moją kandydaturę do Rady państwa. Wobec tego jest moim obowiązkiem powiedzieć, jakie stanowisko zajmowałbym w nowym Kole. Otóż pragnąłbym przedewszystkiem, aby nowe Koło w rzeczach zasadniczych i najważniejszych wstąpiło w ślady swego poprzednika, aby stało przy zasadzie autonomii krajów i równouprawnienia narodowości, aby u siebie strzegło zasady, wypowiedzianej w roku zeszłym a stanowiącej o niezgodności mandatu poselskiego z pewnemi, zresztą dozwolonemi zawodami. Będę się domagał tego, aby Koło zawarło napowród sojusz stały z temi żywiołami w parlamencie, które podobne zasady wyznają. Będę się również domagał, aby od razu sformułowało najważniejsze żądania kraju i postarało się o odpowiednie dla nich pomieszczenie w programie prac. Sądzę, że temi żądaniami w tej chwili powinny być w pierwszym rzędzie uchwalenie funduszu na regulacyę rzek i załatwienie kwestyi indemnizacyjnej. Obok spraw ściśle krajowych, staną na porządku dziennym sprawy ogólniejszej natury a obchodzące ściśle kraj nasz jakoto: ugoda z Węgrami, reforma taryf kolejowych a może także reforma administracyjna i sądowa.— Trzeba koniecznie, aby się Koło odrazu i zawczasu zajęło temi sprawami tak, aby nie zostało zaskoczone przez fakta dokonane.

Ministerstwo hr. Taaffego wyjdzie z nowych wyborów wzmocnione, opozycya będzie liczebnie słabszą, a może także mniej zwartą. Stronnictwo autonomiczne nie będzie jednak liczyło dwóch trzecich większości i nie będzie mowy o żadnych konstytucyjnych zmianach w ustroju państwa.

Mimo to rząd może działać w kierunku zgodnym z przekonaniami, które tu wygłosiłem, tak za pomocą wniosków stawianych w parlamencie, jak przez akcyę własną administracyjną. Może dążyć do wzmocnienia autonomii krajów, do równouprawnienia narodowości, do naprawy finansów przez podniesienie dobrobytu, do równego uwzględnienia potrzeb wszystkich części monarchii. Na tej drodze będę usilnie popierał rząd; będę zacięcie walczył z przeciwnemi dążeniami zkądbykolwiek pochodziły.

Żywioł, którego dotąd nie było prawie, zjawi się obecnie w Izbie, — mówię o reprezentantach tak zwanej narodowej partyi ruskiej, którzy weszli do Izby dzięki poparciu polskiego komitetu centralnego i którzy wzmogą szeregi partyi autonomistycznej.

Wszak wszystkim już znane moje w tym względzie przekonanie — uważam tak zwaną sprawę ruską za rzecz wielce poważną. Jest ona wyrazem budzących się aspiracyj tłumów, ma charakter szczerze demokratyczny w wielkiej mierze rewolucyjny — jest zaprzeczeniem całej prawie dziejowej przeszłości kraju naszego i wyrazem owego ruchu nowych warstw społecznych, którego nikt w Europie dzisiejszej przebojem powstrzymać nie zdoła.

Klasy historyczne, warstwy konserwatywne, nazwane u nas stronnictwem polskiem, mogą żałować, że taki ruch powstał, muszą się z nim liczyć. Usiłowaniem męża stanu, godnego tego imienia powinno być: wyrozumieć narodowy ruch ruski, wyszukać w nim dodatnie strony i za ich pomocą pracować nad dobrem kraju i dążyć do postępu ludzkości, a to tembardziej, że ruch ruski przedstawia także jedną stronę zasady narodowości, na której zwycięstwie budujemy nasze nadzieje.

Dotąd jednak nie łatwo było znaleść ludzi, należących do partyi ruskiej, z którymi wspólna praca byłaby możliwą. Najpierw wystąpili tak zwani świętojurcy, demokraci teokratyczni, którzy marzyli o chłopskiej gminie pod przewodem księży wschodniego obrządku. Demokracyą ich było przedewszystkiem przeciwstawienie księdza szlachcicowi — wyrazem narodowości było przeciwstawienie obrządku wschodniego zachodniemu. Zgodnie z tradycyą bizantyńską pragnęli cezaryzmu, zgniatającego szlachtę i kościół łaciński. — Naturalna droga zaprowadziła ich w objęcia Rosyi. Sprawa ich nie miała nic wspólnego ani z narodowością ruską, ani z postępem ludzkim, ani z aspiracyami ludu. Niepodobna było się porozumieć z tem stronnictwem. Miało znaczenie tak długo, jak długo cieszyło się opieką urzędową, potem łatwo runęło.

Coraz potężniej rozwija się drugie stronnictwo ukraińskie. Ono jest szczerze, radykalnie demokratyczne, istotnie narodowe, ruskie nie moskiewskie. Ono przemawia do ludu językiem tego ludu, wytwarza coraz poważniejszą literaturę ruską, i wypowiada hasła, które kiedyś mogą ludem całym ruszyć Niestety, kto wierzy, że przyszłość może się tylko rozwijać na podstawach, danych przez przeszłość, kto przekonany, że panowanie bezgranicznej gminowładnej demokracyi jest utopią, ten nie bez obawy musi spoglądać na dążenia dzisiejszych Ukraińców. Dotąd marzą o narodzie chłopskim i chłopskiej wszechwładzy w naiwnej nieznajomości surowych praw historyi, świadczących o tem, że gmin sobie samemu pozostawiony, idzie zawsze przez anarchią do despotyzmu, i że równość zupełna da się tylko pogodzić z powszechną niewolą. Dotąd ukraińcy przedewszystkiem walczą ze wszystkiem co konserwatywne w kraju, a że to wszystko ma tradycye polskie, przeto nienawiść do Polski głównem hasłem wielu z partyi młodej.

W imię tej nienawiści łączą się ze starą partyą świętojurską i kokietują nieraz z Rosyą. Boją się zgody społecznej w kraju, poczuwają się do sympatyi z najfantastyczniejszemi rosyjskiemi prądami, z nimi także tedy trudna zgoda.

A jednak niepodobna nie uznawać rozwoju ruskiej narodowości, niepodobna ruskiemu językowi nie dać pola do naukowego i literackiego rozkwitu, niepodobna mu odmówić tego stanowiska w szkole i urzędzie, które mu się należy, a to wszystko należy czynić nie dla zgody z tą lub ową frakcyą, która zgody nie chce i nie dla ugody, która się nigdy napisać nie da, ale dlatego, że tego się domaga nasza własna miłość dla Rusi, tradycye naszych przodków, pamięć dawnych świetnych dziejów. To zadanie spełnić musimy, a istnienie trzeciego stronnictwa narodowego ruskiego ułatwi nam znakomicie to zadanie. W Radzie państwa nie powinno być mowy o naszych waśniach domowych — a jednak członkowie narodowego stronnictwa ruskiego, którzy teraz weszli w skład Rady państwa, mogą znakomicie ułatwić zadanie, które zostanie rozwiązanem tylko w kraju. Jeżeli wraz z innymi Sławianami wejdą w skład wielkiego stronnictwa, dążącego do autonomii krajów, jeżeli w szczególności będą pracować wspólnie z Kołem polskiem nad materyalnem i moralnem dobrem kraju, przyczynią się znakomicie do pokonania niejednego przesądu u konserwatywnych warstw społeczeństwa naszego. Zdobędą dla demokracyi ruskiej w Galicyi to, co się jej słusznie należy, wzmocnią kraj nasz i umożliwią to, że może kiedyś będzie na zewnątrz występował jako jednolity i solidarny organizm. Odbywa się teraz w Austryi praca dziejowa, w której tkwi rozwiązanie najważniejszych kwestyi wieku naszego — dążymy do tego, aby każdy historyczny kraj zachował w wspólnym związku własną odrębność i do tego, aby w łonie każdego kraju, rozmaite żywioły, obrządki, narodowości, żyły obok siebie w braterskim związku a przy zupełnej swobodzie. Oby stronnictwo narodowe wśród demokracyi ruskiej zestąpiło na grunt rzeczywistości i dziejowej prawdy i zabrało się wraz z nami do pracy około spełnienia szlachetnego zadania. Nieobliczone mogą być błogie skutki takiego czynu, a że wierzę w przyszłość kraju i narodu, wierzę, że taki czyn zostanie prędzej później dokonany.

Ci, którzy już są świadomi celów przyszłości winni się teraz poczuwać do najnaglejszego obowiązku ścisłej solidarności nietylko w Wiedniu i w Radzie państwa, ale także w kraju. Bardzo bolesnem symptomatem to, że ta solidarność narodowa została zerwana kilkakrotnie i przy wyborach do Sejmu i przy wyborach do Rady państwa. Jest dzisiaj obowiązkiem człowieka świadomego rzeczy wykazać stanowczo, jakie błędy popełniono — a to tembardziej, że nie indywidua tylko i pojedyncze ciała wyborcze, ale i najprzeważniejsze korporacye w narodzie przyczyniły się do niebezpiecznego podkopania solidarności narodowej w kraju naszym.

Podczas wyborów do Sejmu nic nie zdoła uczynić mi zrozumiałem wykroczeń przeciw karności narodowej, arcyniepolitycznego i smutnego wyboru dokonanego podówczas przez miasto Stanisławów, i tego, że dwu obywateli ubijało się namiętnie o mandat poselski z gmin wbrew woli komitetu centralnego, jak gdyby godność posła była prawem i przyjemnością a nie ciężkim obowiązkiem. Pamiętamy, że chodziło wówczas o wybory z mniejszej własności, że jeden z samowolnych kandydatów upadł na Podolu, że drugi przeszedł w Małopolsce jednym głosem większości. O to kandydat upadły wniósł skargę przeciw komitetowi centralnemu do Koła polskiego sejmowego, a Koło polskie sejmowe oświadczyło większością głosów, że komitet centralny nie miał ani mniej ani więcej słuszności po sobie, jak pojedynczy kandydat na własną rękę. Przychodzi się zapytać, czy taka uchwała nie była dobrowolnem podkopaniem własnej powagi i czy większość, bardzo stanowczo konserwatywna, nie uczyniła ze względów krótkowidzącego koleżeństwa ciężkiego wyłomu w owej zasadzie karności narodowej, którą obwołała swego czasu główną cnotą obywatelską?

Po tej uchwale Koła sejmowego mniej już niestety mogą dziwić nowe wykroczenia przeciw karności narodowej przy wyborach do Rady państwa, choćby tak niczem niewytłumaczone jak to, co zaszło w Rzeszowskiem. Najciekawszemi jednak wypadkami wybory włościanina i najzacniejszego zresztą obywatela z niemieckiej szlacheckiej rodziny dokonane tego roku w Małopolsce, przeciw kandydatom komitetu krakowskiego.

Otóż nie ulega wątpliwości, że ten nowy wyłom w karności narodowej nie z samej tylko winy wyborców pochodził. Znaleźli się w najtrudniejszem położeniu, bo musieli wybierać pomiędzy uchwałą komitetu centralnego a znaną uchwałą zasadniczą Koła polskiego o niezgodności mandatu poselskiego z pewnemi zawodowemi czynnościami. I czyż to mogło leżeć w interesie dobra publicznego, aby oddział krakowski komitetu centralnego przeciwstawił swoje zdanie, zdaniu samegoż Koła polskiego? Czyż takie postępowanie ze wszystkiem nie podkopuje powagi konserwatywnych żywiołów w kraju? czy nie oddaje najpożądańszej broni w ręce zwolenników bezwzględnej opozycyi? Stawiając to pytanie sądzę, że jedna tylko odpowiedź jest na nie możliwą.

Tymczasem czeka w Wiedniu praca przykra lubo zaszczytna każdego, co zasiędzie w Kole polskiem. Zasiadać w parlamencie wiedeńskim bywa ciężką ofiarą z czasu, mienia i upodobań. Nie wiem jednak, czy wolno bez bardzo ważnych powodów usuwać się od tej pracy, jeźli współobywatele każą w Wiedniu pracować. Dla tego to panowie wypowiedziałem na wezwanie moje przekonanie polityczne, dla tego pojadę do Wiednia jeżeli każecie.

Echa wyborcze.

Telegram doniósł nam w sobotę, że p. Otton Hausner złożył mandat sejmowy z brodzkiej Izby handlowej, z powodu iż Izba ta wybrała do Rady państwa p. Kallira. Uczynił to p. Hausner na tej zasadzie, że trudno mu reprezentować okręg wyborczy, który stanął w sprzeczności nie tylko z centralnym komitetem przedwyborczym, ale z całym krajem, z zasadą autonomiczną, tworzącą podstawę polityki kraju naszego. Jest niepodobieństwem reprezentować w Sejmie wyborców, którzy całem swem postępowaniem zniechęcają ku sobie Sejm i kraj, a prawie na każdej sesyi sejmowej mają ważne sprawy do bronienia. P. Hausner nie kierując się żadnemi ubocznemi względami, a wyłącznie tylko z poczucia litości pewnej dla upadającego miasta Brodów i z obowiązku posła Izby brodzkiej bronił spraw tych wytrwale, wymownie i pracowicie i wiadomo, ile przez to zwracał przeciw sobie niechęci. To też wielka szkoda, że już podczas ostatnich wyborów sejmowych nie pomyślano o innym dla niego okręgu wyborczym, zwłaszcza, że niejeden okręg byłby z pewnością kandydaturę jego przyjął z entuzyazmem. Obecnie wakuje sześć mandatów sejmowych: z miast Stanisławowa i Brodów, z większej własności krakowskiej, sanockiej i stanisławowskiej, i z małych posiadłości w powiatach sądowych Bohorodczany, Sołotwina. Spodziewać się należy, że jeden z tych okręgów zaprosi p. Hausnera, ażeby Sejmu nie pozbawiać tak znakomitej siły. Złożył mandat w obronie podstawy polityki krajowej, tej, w której wszystkie stronnictwa co do samej zasady są zgodne, to też należy mu się zadośćuczynienie ze strony kraju.

Wracając do wyboru p. Kallira, okazuje się, że niemało zawinił tutaj także komitet centralny, kiedy na wezwanie ze strony Izby nie dał żadnej stanowczej odpowiedzi, a pozostawił Izbie wszystkich pięciu kandydatów. Komitet zapewne wychodził z założenia, że przeciw p. Kallirowi każdy kandydat jest dobry, i dlatego zostawił wolne pole do agitacyi. Tymczasem okazało się, że dwóch tylko było kandydatów, którzy mogli byli z pewną nadzieją powodzenia stanąć przeciw Kallirowi, t. j. dr. Rosenblatt i p. Horowitz. Szanse pierwszego były większe i byłby niewątpliwie wybranym, gdyby p. Horowitz był mu ustąpił. Dr. Rosenblatt jednak ustąpił i prosił wszystkich swoich zwolenników, ażeby głosowali na p. Horowitza. I uczynili to wszyscy, z wyjątkiem dwóch, którzy z powodów nie kwalifikujących się do ogłoszenia oświadczyli, że na p. Horowitza żadną miarą głosować nie mogą. To też jeden z nich dał głos p. Kallirowi, a jeden dał białą kartkę. Gdyby kandydatura dr. Rosenblatta a nie p. Horowitza była do końca utrzymaną, byłoby przeto głosowanie tak wypadło: głos 28, absolutna większość 15, dr. Rosenblatt 15, Kallir 13. Byłaby nie tylko usunięta kandydatura antinarodowa Kallira, ale byłaby delegacya zasilona bardzo dobrą siłą do pracy, a taka, która pod względem narodowym najzupełniejsze daje gwarancye, co zresztą dr. Rosenblatt udowodnił, gdy z taką gotowością i tak szczerze ustąpił na rzecz p. Horowitza, ażeby nie dopuścić Kallira.

Wystawa rolniczo-przemysłowa.

II.

***Warszawa**, 12 czerwca.*

(*Z.*) Sprawozdanie moje rozpoczynam od wystawy rolniczej, bo dni jej są policzone. Dla działu rolnego przeznaczono większą połowę placu Ujazdowskiego, przytykającą do ulicy Pięknej, z pewnym uszczerbkiem działu przemysłowego. Nikt się tutaj nie tłoczy, więc swobodnie przypatrzeć się możemy żywemu inwentarzowi. Publiczności nie obchodzą wystawowe okazy koni, bydła rogatego, owiec, trzody chlewnej, ptactwa domowego, ryb i t. d., woli się ona przyglądać rozmaitym „turniejom“, urządzanym na torze wystawowym pod kierunkiem p. Michalskiego, lub arcykomicznym wybrykom niesfornych czworonogów.

Żywy inwentarz z chwilą otwarcia wystawy w pełnej zgłoszonej liczbie zajął przeznaczone mu miejsca w skromnych stajniach, oborach i owczarniach.

Przegląd nasz zaczniemy od szlachetnego rodu koni.

Dwudziestu pięciu właścicieli dostawiło 114 koni. Rasa arabska, angielska, ardeńska, konie trakeńskie, perszerony, suffolki, roadstery, clewelandy mają tu swych przedstawicieli. Konie w ogóle piękne, ale osobliwych okazów nie widać. Nie będziemy tu szczegółowo opisywali zamorskich reproduktorów owych Midasów, Abelardów, Gordonów, Alaryków, Primów i ich towarzyszek w rodzaju Norm i Heloiz. Najdoborowsze okazy pochodzą ze stadnin hr. Ludwika Krasińskiego, odznaczających się bogactwem materyału hodowczego. Wolimy dać ogólny pogląd na kierunki chowu koni. W ogóle można powiedzieć, iż wystawa nasza nie daje wyobrażenia o tych kierunkach. W wyborze hodowczego kierunku czuć wahanie. Hodowcy trzymają się przeważnie kierunków, ustalonych przez tradycyę i pragną poprawić znikczemniałą rasę krajową krzyżowaniem z krwią arabską i angielską. W pierwszym kierunku zaciekawia stajnia p. Wienczysława Karnickiego z Rohaczy na Ukrainie, która po raz pierwszy w Warszawie popisuje się okazami czystej krwi arabskiej. Okazy krzyżówki z krwią arabską przedstawiają dalej konie p. Kazimierza

SARAGOSSA.

Wspomnienie z podróży

przez

dra Jana Stellę-Sawickiego.

5 (Dokończenie).

Prawie dwa tygodnie, bo od 26 stycznia do 7 lutego trwała ta walka nieustanna. W tym dniu generał Gazan odkrył ogień z 20 dział przeciwko klasztorowi Jezusa, leżącemu niedaleko od rzeki Ebro, którego wzięcie mogło oddać całe przedmieście w ręce Francuzów. Gdy wyłom był już gotowy, Francuzi rzucili się do ataku na klasztor, gdzie zasiadło 400 Hiszpanów i wykłówszy obrońców stali się panami budynku, lecz próba posunięcia się ku Ebro przez miejscowość otwartą nie udała się, tak jak i w innych miejscach i Francuzi byli odparci ogniem z domów i kartaczami z barykad. Potrzeba więc było zacząć na nowo kopanie rowów, aby się zbliżyć do następnego klasztoru — św. Łazarza, który przypierał do rzeki i stał w miejscu bliskiem wielkiego mostu, łączącego oba brzegi rzeki. Aby przyspieszyć rezultat ten, resztę artyleryi oblężniczej prawego brzegu Lannes wysłał do Gazana.

Walka w mieście trwała dalej z tą samą zaciętością, z tą samą energią, chociaż, jak dla jednej tak i dla drugiej strony nastąpiły straszne cierpienia. Epidemia w stolicy spotężniała i już więcej jak 15 tysięcy z tych, którzy bronili miasta, poszło do szpitala. Spokojna ludność marła tysiącami, ale na nią nikt nawet uwagi nie zwracał. Nie było komu grzebać trupów, ani podejmować rannych, ciała zabitych gniły pod gruzami, napełniając powietrze okropnym fetorem. Mężny dowódca miasta, generał Palafox, leżał na łożu śmiertelnem dotknięty zarazą, a jednak obrona nie słabła, bo energiczni pomocnicy jego, nie myśleli o poddaniu się i kazali wieszać tych, którzy wątpili w zwycięztwo. Żołnierze padali ze znużenia, z osłabienia od tylu niedospanych nocy, od tylu wzruszeń moralnych i nieustannej pracy. Mieszkańcy jak cienie przesuwali się po zgliszczach i ruinach swego nieszczęśliwego miasta.

Ale i żołnierze Napoleona cierpieli wiele. — W czterdzieści kilka dni walki nieustannej, okropnej, nieludzkiej, zaledwo kilka ulic mieli w swoich ręku. Każdy musiał siebie zapytywać, co będzie, jeżeli przyjdzie walczyć tak długo i czy nie zginą do ostatniego, nim owładną miastem. Wszakże wzięcie każdej piwnicy, każdego strychu, kosztowało życie kilkunastu ludzi. Marszałek Lannes pojawiał się często wśród tej połowy dywizyi Musnier'a i Grandjean'a, które odpoczywały na biwakach, aby wlać w nich otuchę i wiarę w siebie, aby im powiedzieć, że nieprzyjaciel więcej cierpi od nich i że nie może bronić całego miasta z tą samą zaciętością, jak tych ulic kilka. „Chwilę cierpliwości—mówił— koniec waszych cierpień się zbliża, już i nieprzyjaciel traci energię, traci zaufanie w siebie.“ Lecz sam marszałek nie wierzył w to, co mówił, bo pisząc do cesarza wyznawał otwarcie, iż nie wie, kiedy się skończy to straszne oblężenie, że nie umie oznaczyć chwili zdobycia miasta, bo często na wzięcie jednego domu potrzeba użyć dni kilku.

A jednak pomimo szemrania, pomimo niezadowolenia, armia francuska nie była ani mniej czynna, ani mniej odważna. Za pomocą podziemnego korytarza, przechodząc ze szpitala waryatów, z prawej strony ulicy na lewą w kierunku klasztoru św. Franciszka, Francuzi zauważyli, że i oblężeni prowadzą minę ze swej strony. Nie tracąc czasu podłożyli 30 cetnarów prochu i dla wywołania jak najstraszniejszego efektu zaczęli udawać, że chcą otwarcie zaatakować klasztor, aby przyciągnąć jak największą ilość nieprzyjaciół. Natychmiast setki Hiszpanów zajęły wszystkie piętra, dachy i piwnice, czekając na Francuzów. Podpalono minę, nastąpił straszny wybuch, który usłyszano w całem mieście; część pułku strzelców Walencyi wyleciała w powietrze i pogrzebaną została pod gruzami klasztoru.

Po chwili przerażenia Francuzi i Polacy rzucili się na bagnety do palących się resztek klasztoru i pomimo kul, które się sypały zewszad, owładnęli budynkiem. Lecz wkrótce wypędzono ich ztamtąd, bo obrońcy, zamknięci na dzwonnicy tak razili ogniem karabinowym i ręcznemi granatami, że niepodobna było utrzymać się. Ku wieczorowi jednak Hiszpanie odstąpili, zauważywszy, że Francuzi gotują się do założenia nowej miny pod dzwonnicę. Tym sposobem ci ostatni dostali się do Coso i zaczęli się gotować za pomocą jeszcze straszliwszej eksplozyi wysadzić w powietrze obie strony tej przechadzki publicznej.

Na prawem skrzydle Francuzi idąc po ulicy Quemada, św. Moniki i św. Augustyna, zajęli kolegium, podminowali uniwersytet i doszli do Ebro, zkąd mogli już poprzeć atak, prowadzony z lewego brzegu rzeki. Uniwersytet miał wylecieć w powietrze jednocześnie z owładnięciem przedmieścia.

Nastąpiło to 18 lutego, to jest w 50 dniu od początku oblężenia Saragossy i 21 od początku bezprzykładnej walki w ulicach. 50 dział grzmiało już od rana, Lannes przybywszy osobiście, jak tylko przekonał się, że otwór w grubych murach klasztoru św. Łazarza jest dostateczny, nakazał atak. Walka była straszna, około 400 Hiszpanów było zakłutych a klasztor wpadł w ręce Francuzów; ztamtąd rzucili się oni ku mostowi, mając nadzieję odciąć nieprzyjaciół i zmusić do złożenia broni, manewr udał się, bo tylko część wojska, w ilości trzech do czterech tysięcy ludzi przedarła się na drugą stronę Ebro, a cztery tysiące otoczonych — broń złożyło. Tym sposobem Francuzi stali się panami całego przedmieścia, odjęli mieszkańcom ostatnie miejsce ich schronienia i mogli razić ich obrońców z lewego brzegu rzeki, to jest z tyłu. W tej chwili uniwersytet, pod który podłożono 15 cet. prochu, wyleciał w powietrze ze strasznym hukiem, a Francuzi rzuciwszy się na obrońców, zajęli wejście do Coso z obu stron jego. W centrum miasta najdalej za dzień można było wysadzić w powietrze środek Coso.

Po upadku przedmieścia, wytrwałość obrońców stolicy musiała osłabnąć, bo już tylko trzecia ich część trzymała się na nogach. Palafox umierał, ze stu tysięcy mieszkańców i armii, którzy się tu zamknęli przed dwoma miesiącami, 54 tysiące zginęło. Trzecia część domów leżała w gruzach, a dwie trzecie były podziurawione kulami, zalane krwią i zatrute okropnemi wyziewami gnijących ofiar nieograniczonej pychy i dumy jednego człowieka!

Junta obrony posłała 19 lutego parlamentarza, prosząc Lann'a w imieniu Palafoxa o dozwolenie wysłania emisaryusza, aby się przekonać, czy rzeczywiście armia hiszpańska wszędzie rozbita i że obrona dalsza miasta jest bezużyteczna. Lannes zaręczył słowem honoru, że wszystko to jest prawdą, dodając, że słowa nigdy nie dawał na próżno, nawet dla wojennego wybiegu; żądał więc zdania się bezwarunkowego, grożąc, że w razie oporu, wysadzi na drugi dzień cały środek miasta w powietrze.

20 lutego junta pojawiła się w obozie i zgodziła się na poddanie Saragossy. Postanowiono, że cały garnizon wyjdzie z miasta przez główną bramę Portillo i tam złoży broń, zostając więźniem Francuzów, jeżeli nie zechce przejść na służbę króla Józefa.

Na drugi dzień, 21 lutego, 10 tysięcy piechoty, 2 tysiące kawaleryi, mnisi, mieszczanie i dzieci wynędzniali, obdarci, pokryci krwią i ranami, defilowali przed zwycięzcami, którzy zadrżeli z podziwu i nie mieli serca cieszyć się z wygranej.

Francuzi także ponieśli straty ogromne. Na 14 tysięcy, które prowadziły prawdziwą osadę, zginęło około czterech tysięcy żołnierzy i mnóstwo oficerów.

W historyi najnowszych czasów, nie spotykamy przykładu tak wytrwałej, tak zaciekłej i prawdziwie zadziwiającej obrony. W starożytności wspominają o świetnej obronie Syrakuz, Numancyi, Saguntu i Jerozolimy, ale i te nie mogą iść w porównanie, bo środki zniszczenia, które posiadali starożytni, nie były nawet o połowę tak straszne, jakiemi rozporządza nasz wiek ucywilizowany.

Z tem uczuciem, z jakiem niegdyś stąpałem po miejscach, gdzie znajdowały się prochy Scypionów i Grachów, z jakiem wchodziłem do Koloseum, zlanego krwią pierwszych chrześcian, stąpałem i po tej ziemi, po tych ulicach, zroszonych krwią tylu prawych dzieci kraju, które wolały umrzeć, niż przyjąć jarzmo niewoli.

Zdawało mi się, że depczę po świeżej mogile świętych męczenników i mimowoli chciało się zdjąć czapkę przed dziećmi bohaterów, którzy dali przykład tak piękny, jak należy spełniać obowiązki swe względem ojczyzny.

Byłem potem w oblężonych miastach i ciężko dotkniętych zniszczeniem, ale ani wojsko, ani mieszkańcy, nawet w połowie nie umieli spełnić tego, co spełnili Hiszpanie. Obrona tych miast była bierną a nie czynną, — i dla tego miasta znakomicie ufortyfikowane i uzbrojone padały, nie wytrwawszy nawet tylu dni ile wytrwała Saragossa.

Dorożyńskiego z Teleżyniec, p. Mikołaja Herburt-Heybowicza, p. Wład. Makomaskiego z Żulic, p. Aleksandra Grobickiego z Odrzywółka. Krzyżowanie z krwią angielską przedstawiają stajnie hr. Władysława Branickiego ze Stawiszcz, hr. Ludwika Grabowskiego z Sernik, p. Władysława Przyłubskiego z Zator, p Antoniego Bobrowskiego z Snopkowa, hr. Bolesława Skarbka z Wierzchlesia i p. Henryka Unruga z Ryk, krzyżówkę wreszcie z perszeronami widzieć można na koniach, wystawionych przez hr. Wład. Branickiego.

W ogóle przemaga zdanie, iż podkładem krajowej hodowli koni powinna być produkcya silnych i wytrwałych koni pociągowych. Objawem tej potrzeby produkowania koni, zastosowanych do naszych warunków, są usiłowania p. Stanisława Ludwika Trębickiego z Kurowic, który przedstawił sztuki rasy normandzko-styryjskiej, odpowiednie typy do użycia dla przekształcenia naszej zbyt drobnej rasy koni pociągowych, tudzież okazy krzyżowania rasy ardeńskiej z krajową p. Józefa Ostrowskiego z Życzyna. Są to konie robocze najbardziej przydatne dla naszych stosunków. Ten typ i kierunek hodowli najwłaściwszy jest dla przeważnej liczby średnich i drobnych hodowców w naszym kraju. Na materyale dobrych roboczych koni o prostych krzyżach, szerokich zadach i piersiach zbudować możemy w następstwie cenniejsze okazy. Z koni krajowych na uwagę zasługują okazy p. Jana Gosławskiego z Kunina.

Większą część tych koni przyjęła w gościnę stajnia wystawiona staraniem dyrektora T a t t e r s a l u p. Kondrada Wodzińskiego. będąca wzorem elegancyi i taniości, czystości, porządku i praktycznego urządzenia. Stajnia znowu hr. Ludwika Krasińskiego, wybudowana przez zakład p. Wład. Gostyńskiego, odznacza się wykwintnością, zbytkiem. ozdobami, niezmierną kosztownością, a zarazem brakiem gustu. Stajnia to książęca. ale nie na nasze kieszenie.

Komitet gospodarczy ogłosił następujące pytanie, dotyczące hodowli koni: „Czy cło wywozowe od koni nie wpływa ujemnie na ich chów i czy nie należy dla zabezpieczenia hodowców zrobić prewencyjne podanie do władz?“ Referentem tej sprawy jest p. Wacław Koszubski. Czy nie było ważniejszego tematu?

Prócz wystawy koni na arenie wystawowej, ubranej zielenią, odbywa się przedstawianie koni wierzchowych, popisy koni wystawionych, wjazdy i defilady powozów, breaków *e tutti quanti*, wyścigi z przeszkodami, gonitwy płaskie, jazdy panów i służby stajennej, gonitwy kłusem koni zaprzężonych do powozów i tym podobne zabawki, będące resztką naszych zbytków, ściągające do lóż świat „płci pięknej“, który jest wystawą toalet i jeszcze piękniejszych żywych okazów pozakonkursowej grupy — piękności.

Do pożytecznych konkursów zaliczyć należy konkurs kucia koni.

W altanie wśród błonia przed trybunami ochoczo gra kmieca orkiestra pod kierunkiem obywatela ziemskiego p. Namysłowskiego. Wszyscy członkowie odświętnie przybrani w ludowe stroje pochodzą z jednej gminy Stary-Zamość pod Zamościem. Dwudziestu trzech dziarskich chłopców wygrywa mazury i oberki — przyśpiewując ludową piosnkę:

„Het, het za kominem
Siedzi mazur ze swym synem...“

i radzi, jak się domyślisz czytelniku, nad biedą, prześladowaniem i uciskiem języka, wiary i polskiego obyczaju.

Na placu Mokotowskim odbywają się „pańskie wyścigi“ wobec słabego udziału gwiazd naszego życia i słońc naszych domowych ognisk, wyrażając się *Kuryerowym* stylem. Popisywały się same znane konie na warszawskim torze. Jedna tylko nowość! Pojawiła się urocza kwiaciarka z nad modrego Dunaju, która obdarzała bukiecikami a polscy milordowie sypali rublami za stereotypowe *Danke schön*. Warszawa staje się sławną z uległości dla cudzoziemców.

Od koni przejdźmy do ryb. Skok nie lada na drabinie zoologicznej. Przymuszają nas do niego żałobne biuletyny. Z okazów rybnych Księstwa Łowickiego usnęło 23 najdorodniejszych. Prześlicznym karpiom i złotym linom nie służy warszawska woda.

Dział rybny dobrze się przedstawia. W prześlicznej grocie stalaktytowej pomieszczono *aquarium* czyli rybiarnię p. Girdwoyna. W tej grocie mieszczą się nisze, w których urządzono zbiorniki z różnemi gatunkami ryb krajowych i zagranicznych. Widzimy tu ogromne raki ukraińskie, karpie królewskie albo zwierciadlane, sprowadzone na Ukrainę z lubelskiego. Okazy czteroletnie ważą po 9 funtów. Dalej idzie kolekcya ryb łososiowatych: pstrąg okazały z Helbrunu pod Salcburgiem; pstrąg jeziorowy z pod Channeles, dar dr. Hugo; pstrąg amerykański, najpierwsze pokolenie, wprowadzone do Europy, dar p. Buklanda z Loudynu; pstrągi strumieniowe z rzeczki Rotniczanki na Litwie; pstrąg okazały ze Złotego Potoku, sztucznie wykluty. Dalej kolekcya zebrana z kilkuset milionów osobników embrjologicznych i patologicznych ryb łososiowatych kolekcya roślin szkodliwych i pożytecznych dla ryb; sieja olbrzymia ze Złotego Potoku, pierwsze pokolenie ośmiomiesięczne; pstrągi z rzeki Rajszuły na Litwie. Sztuczny okaz mięszania ikry pstrąga jeziorowego z mleczem pstrąga okazałego; łosoś przy końcu pierwszego roku życia, to jest w epoce, w której wychodzi na morze. Oprócz tego widzimy przyrządy rybackie, projekta gospodarstw rybnych itd.

Aquarium jest przedsiębiorstwem prywatnem. Nieopodal aquarium p. Wiktor Burda z ks. Łowickiego, w pięciu wielkich basenach przedstawił hodowlę karpia. Okazy w liczbie 35 sztuk są różnego wieku od 0 do lat 16. Do grona sędziów działu rybackiego należał p. Aleksander Gostkowski z Tomic i znany ichtyolog prof. Nowicki z Krakowa. Sędziowie udali się do Łyszkowic w celu obejrzenia gospodarstwa rybnego p. W. Burdy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 czerwca

Z powodu doniesienia niektórych dzienników, że ze strony władz rządowych nastąpiło pewne zwolnienie w w y p ę d z a n i u w y c h o d ź c ó w p o l s k i c h z g r a n i c P r u s, urzędowe organy zaczęły się butnie wypierać podobnej intencyi, twierdząc, iż rozporządzenia są wykonywane z całą surowością. wykluczającą wszelkie wyjątki. Wobec tego berliński liberalny *Tageblatt* zapytuje się naprzód: Zkąd bierze się ów oficyalny zapał? Czyż nie byłoby zaszczytem dla rządu, gdyby sobie w sposób ludzki postępował? Obrona od zbytniego wzrostu polskiego żywiołu na wschodnich kresach, powiada dalej ten dziennik, pozwala na pewne wyjątki i ulgi, z jakiemi właśnie silnemu rządowi do twarzy. Rząd przez rozporządzenie tego rodzaju chce wspierać postęp niemieckiej cywilizacyi. Do spełnienia tego zadania trzeba jednakże, aby obok wszelkiego względu na obowiązek narodowej zachowawczości, były też o ile można uszanowane wymagania ludzkości, które dzisiaj należą do niepisanych praw wszystkich państw cywilizowanych “ Postępowanie rządu pruskiego potępiła już *National Ztng*, a teraz potępia ze stanowiska ekonomicznego nawet konserwatywna *Kreutz-Zeitung*.

Nordd. Allg. Ztng zaprzecza stanowczo pogłosce, jakoby rząd pruski zaniechał w y d a l a n i a P o l a k ó w z P r u s Z a c h o d n i c h. Organ kanclerza przestrzega wszystkich, którym wydalenie zagraża, ażeby się dłużej nie łudzili, gdyż cofnięcie wydanych rozporządzeń nie zgadzałoby się z godnością rządu pruskiego Powołując się na mowę ministra spraw zagranicznych z d. 6 maja, przychodzi *Nordd. Allg. Ztng* do przekonania, że konsekwentne postępowanie rządu w tej sprawie powinno mu zjednać uznanie nawet ze strony przeciwników. Powyższy wywód jest w każdym razie jednym z oryginalnych objawów oficyalnej pruskiej logiki.

Nienawiść rosyjska do wszystkiego co polskie, dochodzi już do śmieszności. Jako prawdziwe *curiosum* przytaczamy korespondencyę wiedeńską do *Petersburskich Wiedomosti* poświęconą u p r a w i e j ę z y k a r o s y j s k i e g o (r u s k i e g o) w a r m i i a u s t r y a c k i e j. Rozmarzony moskiewskim czy petersburskim patryotyzmem korespondent miał spotkać w Wiedniu jakiegoś żołnierza, który w czystym rosyjskim języku zapytał się go: „Panie, jakby tu trafiać do koszar!?“ To mu daje powód do wylania łez rosyjskiej boleści. Utyskuje tedy, że na 104 pułków piechota znajduje się około 12 mi szanych polsko-„rosyjskich,“ a 10 „czysto-rosyjskich.“ Zaiste nowe odkrycie! Ale bardziej oburzające, zdaniem korespondenta, dzieją się rzeczy. Żołnierzom najsurowiej zakazano mówić między sobą poza służbą po rosyjsku! I dalej kłamie sobie: „Obowiązani są żołnierze — powiada korespondent — rozmawiać ze sobą w niezrozumiałym dla nich dyalekcie przyszłego *Krulestwa*. Opornych karzą surowo i wbrew regulaminowi wojskowemu nigdy nie mianują oficerów „rosyjskich“ do pułków „rosyjskich,“ tylko zawsze bywają mianowani do tych pułków *jasnowelmożnyje patryoty*, Niemców nawet unikają, bo ci są *Ruthenen freundlich* i mogliby ściślej trzymać się przepisów. Tak np. dowódcę „rosyjskiego“ 2-go pułku translokowano za to, że będąc „sprawiedliwym i uczciwym Niemcem „pozwolił żołnierzom rozmawiać po „rosyjsku“ i śpiewać pieśni „rosyjskie.“ Nieszczęśliwi „Rosyanie!“ — gdzież nie są oni prześladowani — nawet pod austryackiemi sztandarami srogo cierpieć muszą! Jakżeż cierpliwym jest papier, jeżeli znosi brednie w rodzaju powyższych. Trzeba wielkiego nie już zaślepienia narodowego, ale wprost idyotyzmu, aby nie umieć odróżnić języka rosyjskiego od ruskiego — Rusinów od Rosyan. Po rosyjsku żołnierze nie mówią wszakże nie z powodu zakazu, ale że tego języka nie znają. Że zaś nikt im nie zakazuje mówić po rusku, nie zmusza ich do mówienia po polsku, wie każdy, kto choćby najbardziej powierzchownie zna stosunki armii. Istnieje jeden nakaz, nie wiemy, czy wszędzie, ale tu w Krakowie, a odnosi się do oficerów: nakaz mówienia w p u b l i c z n y c h m i e j s c a c h p o n i e m i e c k u jako *Armeesprache*. Obowiązuje on oficerów tak Polaków jak i Rusinów.

Wychodzący w Gracu *Volksblatt* poświęca wstępny artykuł „żądaniom Polaków“. Twierdzi, że mają one wiele widoków urzeczywistnienia. Nie są one — powiada — same w sobie nieuzasadnione, ale nie są słuszne i „opportun“. Jeżeli coś jest uzasadnione, to jest chyba i słuszne; jak żądanie uzasadnione może być niesłusznem, to chyba logika specyalnie niemiecka wyjaśnić zdoła. Czy wykreślenie milionowego długu — pisze *Volksblatt* dalej — będzie „opportun“, należy wątpić — ale kwestya ta nie może być inaczej rozwiązaną tylko w myśl życzeń Polaków. Do regulacyi rzek zobowiązany jest rząd mową tronową — ale muszą być dostarczone materyały, na podstawie których możnaby uchwalić żądane sumy.

O organizacyi stronnictwa niemiecko-liberalnego, czyli dotychczasowej zjednoczonej lewicy, donosi wiedeński korespondent praskiej *Politik*, że jeszcze w bieżącym miesiącu odbędzie się w Wiedniu konferencya przewódców niemieckich, ażeby obradować nad organizacyą opozycyi. Korespondent twierdzi, że istniejące w niemieckim obozie różnice programów nie dadzą się całkowicie usunąć, że zatem prawdopodobnem jest utworzenie dwóch klubów, które jednak będą pozostawać w podobnym stosunku jak kluby prawicy. Będzie też utworzona parlamentarna komisya podobnie jak znana „piętnastówka“ prawicy. — W miejsce R e c h b a u e r a, który usunął się od życia publicznego i wyboru do Rady państwa nie przyjął, powołany będzie dr Magg do wspólnego prezydyum lewicy.

Wiadomość ta ma bardzo wiele prawdopodobieństwa za sobą — dotąd bowiem „deutschnationali“ nie chcą odstąpić od tego, iż lewica nazwać się powinna klubem niemieckim i tę narodową cechę wysunąć na pierwszy plan programu. „Stara“ lewica zaś zgodzić się na to nie może. Że zaś istotnie różnice te nie są dotąd usunięte, dowodzi między innemi i ta okoliczność, iż *N. fr. Presse* nieustannie do tego przedmiotu powraca, i codzień rozpaczliwiej woła o jedność! — W niedzielnym artykule wskazuje znowu na jedność Polaków i Czechów, jako wzór do naśladowania.

Pogłoski o powstaniu w Hercegowinie, które się stanowczo mylnemi okazały, i otwarcie linii kolejowej Mostar-Metkowicz — zwróciły znowu uwagę na kraje okupowane. Przy uroczystem otwarciu kolei, minister K a l l a y oprócz zwykłych w takich razach frazesów, powiedział rzecz arcyważną, że póki on jest ministrem, póty w dalszem posuwaniu się Austryi w kierunku Saloniki n i e m a m o w y. Czy minister nie zbyt pospieszuie z takiem zapewnieniem wystąpił, i czy kiedyś nie stanie skutkiem tego wobec alternaty wy: albo ustąpić, albo działać wbrew danemu teraz oświadczeniu?

Na czasie też zamieszcza *W. Allg. Ztg.* artykuł, pochodzący od dobrego znawcy stosunków Bośnii i Hercegowiny, a usuwający niejedno mylne wyobrażenie o krajach zajętych. Autor twierdzi stanowczo, że w s z y s c y są tam przeciwni aneksyi. „Prawosławny zwraca się ku Rosyi, Serbii i Czarnogórze — mahometanin ku Konstantynopolowi. Powiada otwarcie, że nie chce zostać „szwaba“ — i raczej „wywędruje“. Również stanowczo twierdzi autor, że „Czarnogóra jest jeszcze zawsze zbiorowiskiem tych, co nieprzyjaźnie są dla Austryi usposobieni. Dostarczeniem broni i żywności daje im Czarnogóra możność spokojnego wyczekiwania chwili stosownej, aby wpaść do Hercegowiny.“ Niebezpieczeństwo więc z tej strony—pomimo wszelkich uspakajających zapewnień — nie minęło.

Królowa Wiktorya przyjęła d y m i s y ę G l a d s t o n e a, a lord Salisbury udał się na dwór królewski, by zdać sprawę ze swych zapatrywań na obecne położenie polityczne. Nie wynika jednak z tego, iżby powierzenie rządów lordowi Salisbury można było już dziś uważać za rzecz pewną. Sytuacya dzisiejsza przypomina położenie w r. 1873, gdy pomimo klęski, jaką gabinet poniósł w parlamencie, Gladstone nie ustąpił, lecz pozostał przy władzy aż do najbliższych wyborów. Dzisiaj nastręcza złożenie nowego gabinetu tem więcej trudności, że nie podobna przewidzieć, jak wypadną wybory do parlamentu, które po raz pierwszy odbędą się na podstawie nowej ustawy. Gdyby się spełniły przewidywania G l a d s t o n e'a, i wyborcy angielscy wysłali do Izby gmin liberalną większość, w takim razie nie możnaby pp. Salisburemu, Northcote'owi i Churchillowi wróżyć długiego utrzymania się przy władzy.

Standard zamieszcza w jednym z ostatnich numerów artykuł zawierający, jakoby p r o g r a m s t r o n n i c t w a k o n s e r w a t y w n e g o. Główną rolę w tym programie odgrywa polityka zewnętrzna. Organ torysów wyraża się o niej w następujący sposób:

„Stosunki nasze z innemi państwami przedstawiają się niekorzystnie; nie są one jednak w takim stanie, iżby naprawa ich była niemożebną, ta zaś zależy dziś jedynie od zmiany gabinetu. Z ksiąg błękitnych łatwo można się dowiedzieć, w czem tkwi główna wada naszej polityki. Wszędzie napotykamy te same chorobliwe objawy bez względu na to, z kim mamy do czynienia; to samo powtarza się w Transvaalu równie jak w kraju Zulów; w Egipcie równie jak w Sudanie; w Nowej Gwinei równie jak w Afganistanie. Ani niepomyślność sytuacyi, ani zawiść dyplomatów europejskich nie doprowadziłaby do tego, gdybyśmy dołożyli starań do zyskania sobie należnego poważania. Atmosfera zmieniłaby się jednak z objęciem rządów przez lorda Salisburego. Wówczas uważanoby na nasze słowa i dawanoby wiarę naszym przyrzeczeniom. Ks. Bismark byłby się mógł układać z lordem Granville, gdyby dyplomatyczna gra naszego ministra była prawidłową, lub, powiedzmy raczej, rozumną. Ale te ciągłe przejścia z obojętności w porywczość, te nagłe wyskoki dyplomatycznej przebiegłości musiały w końcu rozjątrzyć weterana europejskiej polityki. Wiadomość o zmianie ministra spraw zewnętrznych będzie w Warcinie bardzo dobrze przyjętą. Nareszcie znajdzie kanclerz w Anglii ministra, z którym będzie można traktować na seryo, nie zaś ową sympatyczną a przy tem sangwiniczną osobistość, którą od czasu do czasu trzeba było ośmieszać w księdze białej. Woli on mieć do czynienia z rządem, od którego można się dowiedzieć, czego Anglia pragnie i przy czem będzie się upierać. Ile razy Niemcy zażądają jakiejś pustej wyspy na zachodniem wybrzeżu Afryki, może kanclerz być pewnym, że Anglia poda mu racyonalne powody, dla których zgadza się na jego żądanie, lub je odrzuca. Nie powtórzą się już wypadki, w których naprzód milczeliśmy, następnie opierali się w szorstki sposób, a nareszcie, gdy nadeszła wiadomość o wylądowaniu załogi niemieckiej, uwiadamiali kanclerza z przestrachem, iż nie mieliśmy zamiaru go obrazić. Co się tyczy Egiptu, to możemy zaznaczyć z pociechą, iż epoka podstępów i wykrętów skończy się tam na zawsze. Smutnym to było objawem, że inne mocarstwa starały się systematycznie zastępować nam w Egipcie drogę. Ale tylko nasza słabość pozwoliła im żywić nadzieję, że będą naszymi spadkobiercami. Zmienią one swą politykę, gdy się przekonają, że mamy w Anglii rząd, który nie szuka sposobu, w jaki mógłby się uwolnić od kontroli spraw egipskich. Skoro zrozumieją jasno to nasze stanowisko, wówczas rozwieje się od razu mrzonka o międzynarodowej kontroli. Nie narazi nas to bynajmniej na utratę sympatyi Francyi. Włochy nie mają powodu obawiać się czegokolwiek ze strony gabinetu konserwatywnego; a sułtan zrozumie z łatwością, jakie korzyści zapewnia mu rząd złożony z mężów, którzy niedawno dali mu dowody, jak wiele im zależy na całości jego państwa. Nawet rosyjscy mężowie stanu wiedzą dobrze, jak bezstronnie zapatruje się lord Salisbury na politykę Anglii wobec zaborów rosyjskich. Mając do czynienia z ludźmi, którzy wiedzą czego chcą, nie zechce Rosya narażać cierpliwości angielskiej na długą próbę i postara się o przyspieszenie stanowczego traktatu.

„Polityka nowego rządu nie będzie się wahała między sprzecznemi i egoistycznemi wymaganiami pojedynczych grup. Jeżeli królowa powierzy p. N o r t h c o t e złożenie nowego gabinetu, będzie on mógł liczyć na szczere poparcie całego konserwatywnego stronnictwa. Ktokolwiek jednak stanie na czele rządu, głównym kierownikiem polityki będzie w oczach Europy lord S a l i s b u r y.“

Jak widać z powyższego programu, stronnictwo konserwatywne oddaje się dosyć różowym nadziejom. Zdaje nam się jednak, iż *Standard* nie wyświadczył tym artykułem wielkiej przysługi swemu stronnictwu. Ustęp o polityce angielskiej w Egipcie, jeżeli wyraża w istocie przekonania naczelników konserwatywnego obozu, nie zrobi dobrego wrażenia we Francyi. Międzynarodowa kontrola finansów egipskich stanowiła w ostatnich czasach jeden ze stanowczych postulatów rządu francuskiego. Obalenie jej i zastąpienie przez kontrolę wyłącznie angielską napotka w Europie na daleko silniejszy opór, niż się tego zdaje spodziewać redakcya *Standardu*. Zbyt wiele liczy ona na sam urok potęgi angielskiej. Zbladł on nietylko wskutek błędnej polityki, lecz także wskutek niepowodzeń angielskiego oręża. Dziś już nie zdoła on olśnić wszystkich współzawodników Anglii, jeżeli niektórzy z nich nie przejdą na jej stronę, zwabieni nadzieją drogocennych ustępstw.

Dyrektoryat państwa K o n g o wypracował plan robót, które zamierza w najbliższej przyszłości wykonać. Plan ten obejmuje trzy punkta: po pierwsze założenie plantacyj nad ujściem rzeki Kongo, po wtóre wytknięcie dróg handlowych w głębi państwa, a wreszcie budowę kolei żelaznej wzdłuż wodospadów. Wyzyskanie ekonomicznych bogactw kraju pozostawia rząd przedsiębiorcom prywatnym. Zakładanie plantacyj wewnątrz kraju będzie się odbywać w miarę wzrostu funduszów. Przy budowie dróg liczy dyrektoryat na pomoc plemion afrykańskich.

Sprawy szkolne.

(Krakowskie Koło nauczycieli szkół wyższych).

Trzeba prof. Pieniążkowi przyznać tę zasługę, że tematem swojego odczytu (O przeciążeniu uczniów pracą pozaszkolną) rozbudził ruch żywy w łonie krakow. Koła. czego dowodem oprócz zebrania miesięcznego (31 maja b. r.) zebrania w poprzednią niedzielę (d. 7 b. m.) i w niedzielę ostatnią (d. 14 b. m.). Postaramy się przynajmniej w krótkości podać treść dyskusyi, na obu zebraniach żywo toczonej.

Nawiązując do słów prof. Miejskiego swe przemówienie prof. dr. Anat. L e w i c k i przyznaje, że jest częściowe przeciążenie uczniów pracą, ale ono nie leży nigdzie gdzieindziej tylko w systemie szkolnym. Rachując się z faktami i przyznając, że szkoła ludowa nie przygotowuje uczniów dla gimnazyum, bo to nie jest jej zadaniem, powinniśmy przecież pomyśleć o łączniku, którýby tę lukę wypełnił. Łącznikiem takim, zdaniem prof. L. powinnaby być s z k o ł a l u b k l a s a p r z y g o t o w a w c z a. Skoro się żąda od uczniów pewnych wiadomości, od których zależy ich wstęp do gimnazyum, powinno się im dać sposobność ich nabycia. Tym sposobem zapobiegłoby się przeciążeniu, ale tylko częściowo. bo zupełne jego usunięcie zależy od reformy systemu. System nasz szkolny jest zbyt idealny: stawia idealne żądania i wymaga idealnego wykonania — to jego zaleta ale i wada zarazem. Zdaniem prof. L. należałoby osobliwie w gimnaz. niższem więcej przedmiotów łączyć w rękach jednego nauczyciela, gospodarz klasy powinien być tem, czem go Zarys organizacyjny mieć chce tj. łącznikiem i moderatorem nauki w pojedynczych przedmiotach, a tymczasem tak się nie dzieje. System nie odpowiada celowi; uczeń wyszedłszy ze szkół, gdzie żył w świecie idealnym, nie umie sobie potem w życiu praktycznem poradzić*) Sądzi również prof. L. że dwustopniowość niektórych nauk i dwojaki rodzaj szkół nie odpowiadają celowi. Przyczyny przeciążenia leżą tedy, zdaniem mowcy, głębiej i dalej, ale klasa przygotowawcza przynajmniej częściowoby je usunąć potrafiła.

Prof dr. S t r a s z e w s k i zabrawszy głos następnie, prostuje orzeczenie prof. Miejskiego na ostatniem zgromadzeniu, jakoby dawni nauczyciele byli nie wiele warci i zaznacza, że między nimi byli ludzie prawdziwie znakomici. Bierze następnie w obronę szkołę ludową, która wiele uczy i bardzo dobrze uczy. Przyczyny przeciążenia widzi w pewnym „sentymentalizmie wychowawczym“, zakorzenionym w wychowaniu domowem, i w systemie, który każe nauczycielom młodym i niedoświadczonym uczyć w klasach najniższych, wskutek czego gorliwość ich i świeży zapał przyczyniają się do przebierania miary w żądaniach. Jest też tego przekonania, że szkoła średnia nie powinna gromadzić zbyt wielu wiadomości ale podawać uczniom pewną jędrną, wyrobioną sumę wiedzy, rzeczy ustalonych w umiejętności i uznanych. (D. n.)

*) A czy szkoła średnia do p r a k t y c z n y c h zawodów i p r a k t y c z n e g o przysposabia życia? Przyp. Sprawozd.

Kronika.

Kraków, 15 czerwca

W fejletonie naszym rozpoczniemy od jutra druk powieści p. t. *Panna Felicya* — pióra jednej z pierwszych naszych autorek, Waleryi M a r r e n é (M o r z k o w s k i e j), której powieści miały zawsze wielkie powodzenie u publiczności i przez krytykę najżyczliwiej przyjmowane były. Powieść, którą ogłaszać będziemy w naszym fejletonie, osnutą jest na tle społecznych i towarzyskich stosunków Warszawy.

Komitet pomnika Kazimierza Wielkiego odbędzie posiedzenie w d. 16 b. m. (wtorek) o godz. 8 wieczór w lokalu szkoły miejskiej na Kazimierzu. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z czynności komitetu za rok ubiegły. 2) Wybór reprezentacyi w myśl § 7 statutów. 3) Uzupełnienie komitetu. 4) Wnioski i interpelacye.

Z ogrodu strzeleckiego. Od niedawna w Krakowie przebywająca orkiestra 57 pułku w krótkim czasie umiała sobie zaskarbić względy mieszkańców. Powodzenie to przypisać należy nadzwyczajnemu wykończeniu w wykonaniu, jak i dobrej obsadzie orkiestry, liczącej w składzie swym kilku zdolniejszych solistów. Wszystko to oceniła wczoraj publiczność, za co też koncertantom dostał się obfity plon oklasków.

Honorowym członkiem Towarzystwa strzeleckiego w Krakowie, obrany został na ostatniem posiedzeniu prezydent miasta dr. Feliks Schlachtowski.

Wycieczka wczorajsza straży ogniowej ochotniczej była liczną i ożywioną. Obecnego na Woli prezydenta członkowie straży witali okrzykiem na jego cześć.

Jubileusz. Ks. Wacław Cholewiński, profesor Wydziału teologicznego na uniwersytecie krakowskim i proboszcz kościoła św. Krzyża, w gronie kolegów tak tutejszych, jak i umyślnie przybyłych, święcić będzie jutro 25-letnią rocznicę prac swoich kapłańskich. Dziś już odbyło się w kościele św. Krzyża nabożeństwo za spokój duszy zmarłych w ciągu 25 lat kolegów jubilata i ich rodziu; jutro zaś odbędzie się uroczyste nabożeństwo za pomyślność żyjących. Oprócz wielu księży wezmą udział w obchodzie ksiądz biskup krakowski i administrator dyecezyi tarnowskiej ks. infułat Gwiazdoń. Jubilatowi, oprócz życzeń pomyślności, na jakie w całej pełni zasługuje, niesiemy życzenia, aby zdołał jako proboszcz doprowadzić do lepszego stanu wspaniały kościół św. Krzyża, co o ile wiemy, gorącem jest jego życzeniem Szczęść Boże w tej pracy!

Na wystawę Tow. Przyj. sztuk pięknych nadeszły Kornbecka „Owce“, Łuskiny „Pod Grochowem“, Streita „Wesoła gromadka“, Kossaka Jul.: „Chciałbym tak do końca świata jechać“, „Kmicic“ (Potop Sienkiewicza) akw; Fabiańskiego „Klasztor Zwierzyniecki“ akw., Pochwalskiego „Portret damy“.

Z teatru. „Giroflé-Girofla“, owa para bliźniąt. będąca jednym z najświetniejszych grzechów Lecocqua, powołaną została w sobotę na scenie tutejszej do nowego życia. Operetka ta w swoim czasie zwróciła u nas uwagę muzyką posiadającą cechy prawdziwego talentu i francuskiej finezyi, równocześnie jednak zadziwiła śmiałością libretta, które prawdopodobnie pisanem było po sutej libacyi i podniecającym deserze. Panie słuchały u nas „Girofli“ po większej części — za wachlarzami. Widocznie pamiętano o tem, bo znaczna część lóż na sobotniem przedstawieniu została nieobsadzoną. Pp. Myszkowski i Fontana oddają role swoje bardzo wesoło, p. Bocskaj w roli tytułowej, przypadającej do skali jej talentu, uwydatniła naturalność i wdzięk właściwy, p. Florvański zaś więcej jak zazwyczaj był ożywionym. Tylko z tekstu śpiewanego przez p. Kasprowiczową, nie rozumieliśmy ani słowa.

Dla cierpiących na nagniotki. Znowu jeden „specyalista“ odgniotków — p. Edmund Czarski — przybył do Krakowa i w hotelu Narodowym oczekuje nieszczęśliwych, którzy chcą się pozbyć tej nieznośnej dolegliwości. Ma bardzo pochlebne świadectwa i rekomendacye, a do operacyi nie używa ostrych narzędzi, tylko nożyka z kości słoniowej.

Lwów, 14 czerwca. Wspaniała pogoda niezwykle wypróżniła dzisiaj miasto. Liczne wycieczki, urządzone staraniem różnych Stowarzyszeń, zapełniają otaczające nas lasy. Do najpopularniejszych i do najwygodniejszych należy wycieczka koleją Karola Ludwika do Zimnej-wody, gdzie znajduje się niezwykłej piękności las sosnowy, dokąd za kilkanaście centów dostać się można. Przyznać należy, że dyrekcya ruchu czyni wszystko z swej strony, aby ile możności ułatwić urządzanie tych wycieczek, a w ten sposób obie strony dobrze na tem wychodzą.

Pod hasłem „Kto kocha dzieci ten przyjdzie“ odbywa się dzisiaj „jarmark“ w ogrodzie miejskim na korzyść kolonij wakacyjnych, a umiejętność inicyatorki p. baronowej Heydlowej w urządzeniu takiego kiermaszu wspólnie z dr. Gerstmanem, niestrudzonym opiekunem kolonij, pozwala przypuszczać, że dochód będzie dość znaczny.

W teatrze naszym po wyjeździe p. Ładnowskiego coraz więcej pusto. Nawet występy pp. Frenkla i Rygiera nie mogły ściągnąć publiczności, która szuka rozrywek po ogrodach i na wycieczkach. Znani artyści krakowscy sympatycznie zostali przyjęci przez publiczność lwowską, a personal nasz, składający się z artystów niepospolitych, wzbogacił się znowu o dwie dobre siły. W przyszłym tygodniu przybywa na gościnne występy artystka warszawska p. Wisnowska, która zawsze we Lwowie cieszyła się wielką sympatyą i rzeczywistem uznaniem.

Dr. Władysław Zajączkowski, profesor matematyki, wybrany został rektorem szkoły politechnicznej lwowskiej na rok szkolny 1885/6.

W Rusocicach w powiecie krakowskim zgorzały w piątek 12 b. m. trzy zagrody włościańskie. Pożar wzniecić mieli przez nieostrożność chłopcy wiejscy, bawiący się strzelaniem z klucza.

Grad zniszczył częściowo w przeszłym tygodniu urodzaje w Rybnej w powiecie krakowskim i w Sance w powiecie chrzanowskim. Do dzienników warszawskich donoszą o szkodach gradowych z różnych okolic Królestwa Polskiego.

Zmarli. W Warszawie zmarła Emilia z Ufniarskich Reszke matka znanych artystów Józefiny, Jana i Edwarda. Zmarła przez długie lata w salonie swoim skupiała cały świat muzyczny warszawski wśród którego sama błyszczała posiadając prześliczny głos sopranowy. W takiej atmosferze wychowały się dzieci, które dosięgły dziś głośnych stanowisk w dziecinie sztuki.

Florentyna Niewiarowska, córka literata Aleksandra, sama literatka i współpracowniczka dzienników warszawskich zmarła w Warszawie.

Mianowania. Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianowało kancelistami sądów kolegialnych, kancelistów sądów powiatowych: Pawła Macukiewicza w Niżankowicach i Rudolfa Dörflera dla prowadzenia ksiąg gruntowych w Lisku, obydwóch dla Lwowa, Jana Litwińskiego dla prowadzenia ksiąg gruntowych w Rudkach dla Brzeżan, nakoniec Emila Wolańskiego w Budzanowie dla Tarnopola.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistę sądu powiatowego w Skałacie Jana Pełczyńskiego, na własną prośbę w dotychczasowym charakterze służbowym do Sołotwiny i zamianował kancelistami sądów powiatowych: Zenona Koczorowskiego, rachunkowego sierżanta 71 batalionu obrony krajowej dla Skałatu, Stanisława Wałkiewicza, rachunkowego podoficera 10 pułku piechoty br. Haudel dla Niżankowic, Bazylego Karpiaka, rachunkowego podoficera 66 batalionu obrony krajowej dla Śniatyna, Macieja Sienczaka, sierżanta 4 oddziału sanitarnego dla Liska, Erazma Topolnickiego, komendanta posterunku żandarmeryi dla Husiatyna, Antoniego Sajewicza, rachunkowego podoficera 7 pułku ułanów arcyks. Karola Ludwika dla Mostów, Bolesława Löfflera, tytularnego komendanta posterunku żandarmeryi dla Oleska, tudzież systemizowanych dyetaryuszów tabuli krajowej we Lwowie, Feliksa Leszczyńskiego dla Kozowy, Jana Rydza dla Budzanowa i Józefa Sobilowskiego dla Załoziec, tudzież zamianował kancelistami sądów powiatowych dla prowadzenia ksiąg gruntowych kancelistów sądów powiatowych Juliusza Fimiarza w Kozowie dla

Lubaczowa, Edwarda Czajkowskiego w Sołotwinie dla Podhajec, Alfreda Rudyka w Załoścach dla Bóbrki, Stefana Kmytę w Lisku dla Liska, Grzegorza Dżundżę w Śniatynie dla Rudek i systemizowanych dyetaryuszów tabuli krajowej we Lwowie: Edmunda Skulskiego dla Mostów, a Aleksandra Jana Buikiewicza dla Tyśmienicy.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We wtorek 16 czerwca: „Indigo czyli Banda rozbójników", opera komiczna w 4 aktach Jana Straussa.

We środę 17 czerwca: Ulubiona „Donna Juanita", opera komiczna w 3 aktach Souppe'go, z panią Boceską, panną Praunówną, Kasprowiczową, pp. Myszkowskim i Almą w głównych rolach.

We czwartek 18 czerwca: „Angot, córka straganiarzy", opera komiczna w 3 aktach Karola Lecocq'a, z panią Kasprowiczową w roli tytułowej.

W sobotę 20 czerwca: „Gaskończyk", opera komiczna w 4 aktach Souppe'go, z p. Myszkowskim w roli tytułowej.

O samobójstwie Żukowicza.

Wszystkie dzienniki lwowskie obszerne przynoszą wiadomości o samobójstwie Żukowicza. Zmarły pozostawił kilka listów: do pewnej osoby w Warszawie z poleceniem oddania jednemu z kolegów fotografii, do policyi i prokuratoryi z zawiadomieniem, iż on sam przy zdrowych zmysłach odebrał sobie życie, co zeznaje, aby w razie wypadku tym nie winić, oraz prosi o zawiadomienie rodziny o jego śmierci. Najdłuższem pismem zmarłego jest list napisany do redaktora *Gaz. Nar.*: p. Platona Kosteckiego, którego zmarły nie znał osobiście, a pisał do niego w celu wyjaśnienia swej sprawy z Apuchtinem. W liście tym zeznaje zmarły, iż był może idealistą, może zapaleńcem, lecz chciał żyć dla ludzi i dla ludzi zginął. Dalej powiada, iż w ostatnich dopiero czasach otrzymał i to z niejakiemi zastrzeżeniami pozwolenie wyjaśnienia tej sprawy. Kto udzielał pozwolenia — nie wspomina. W liście tym wyraża oburzenie z powodu potwarzy, jakiemi został obrzucony przez korespondentów warszawskich po znanem zajściu z Apuchtinem, dalej pisze:

„Uznaję za potrzebne oznajmić, że urodziłem się w Królestwie Polskiem, żyłem wśród Polaków 22 lat, nigdy z Królestwa do Rosyi nie wyjeżdżałem, i że, chociaż jestem prawosławny, nie byłem i nie jestem wrogiem Polaków. Przeciwnie, uznaję słuszność ich sprawy, przyznaję że cenię ich jako ludzi szlachetnych, i że nie mogę na nich nic złego powiedzieć, już chociażby dla tego, że matka moja jest Polką, że wiele lat jadłem chleb polski i wiele dobrego od Polaków doznałem.

„Nigdy w żadnym liście nie pisałem, że Polaków nienawidzę i nie napisałbym tego, chociażby dla tego, że nie chciałbym, aby mnie do dzikich ludzi policzono, jak Katkowa.

„Nigdy nie odmawiałem racyi sprawie polskiej i chciał sam w tej sprawie żadnej roli nigdy nie grałem, to jedynie wiem raz wypowiadałem to zdanie, że sprawa Polaków święta, gdyż cele Rosyi wolno było szczepić jarzmo tatarskie, to..."
(dzienniki lwowskie wykropkowały ten ustęp).

Końcowy ustęp listu brzmi w całości tak:

„W listach pisanych do rodziny, rzeczywiście źle wyrażałem się o studentach warszawskiego uniwersytetu, ale tylko jako o studentach, nigdy jako o Polakach. Jeżeli te listy te były przedstawione prokuratoryi, to tylko dla tego, aby wytłumaczyć, że działałem z własnego popędu a nie z namowy kolegów — dlatego też nikogo oprócz mnie do odpowiedzialności nie pociągnięto.

„O studentach warszawskiego uniwersytetu jestem i dotychczas bardzo niepochlebnego zdania; sprawa katedry literatury polskiej i T. Wierzbowskiego, sprawa puławskich studentów, rozruchów w rosyjskich uniwersytetach, aż nadto dowodzi, że są to ludzie o ciele i kości — ale duszy w nich nie ma. Nic ich nie wzrusza, niczem się nie oburzają. Żyją każdy dla siebie; zupełny brak solidarności; są to egoiści *par excellence*. Przecież nawet sprawa Apuchtina dowiodła, że taki źwierz, jak on, zasługuje na potępienie tylko u 9tej części słuchaczów warszawskiego uniwersytetu. Reszta odzywa się o nim prawie z uznaniem.

„Nigdy nie wygłaszałem mego zdania *a priori*. Poznałem dobrze moich kolegów — i większość ich zupełnie potępiam.

„Katastrofa z Apuchtinem nie była obmyślaną przez studentów i zrobiłem wszystko, aby to podejrzenie nie mogło paść na moich kolegów, gdyż wiedziałem dobrze, jak rząd zechce tłómaczyć całą sprawę.

„Czy postąpiłem dobrze, czy popełniłem omyłkę — mam zawsze to na swoją obronę, że w sprawę nie wmięszałem nikogo. Jeżeli padłem ofiarą, to padłem sam jeden. Kolegów nigdy o wyrażenie współczucia nie prosiłem, gdyż wiem dobrze, że wszelkie rozruchy studenckie do niczego nie doprowadzą i mogą być tylko zgubnemi dla uniwersytetu.

„Jeżeli chciałem nadać całej sprawie charakter prywatny, to tylko dla tego, że dobrze wiedziałem, że w tym jednym wypadku Apuchtin będzie usunięty. I stałoby się tak, gdyby moi koledzy zachowali się spokojnie i przyzwoicie — tembardziej, że o spokój ich proszono. Zresztą, jak się okazało potem, rozruchy były wywołane przez agitatorów, którzy działali — z wiedzą Apuchtina. Na nieszczęście — szpiegów mamy dużo na naszej wszechnicy.

„Podobno twierdzono, że i ja działałem z namowy Apuchtina, który chciał zamknąć warszawski uniwersytet. Ale to jest taka dzika myśl, że chyba zbijać jej niema potrzeby. Powiem tylko, że jeżeli i nadal studenci warszawscy pozostaną takimi, jakimi byli dotychczas, to może i lepiej byłoby zamknąć uniwersytet, który mało wydaje ludzi zdolnych, a wielu za to apatycznych, pognębionych moralnie, którzy tylko szkodę mogą krajowi przynieść.

„O rzeczywistych przyczynach sprawy z Apuchtinem, jestem zmuszony zamilczeć. Nie jestem upoważniony, aby je wyjawić. Stanie się to w swoim czasie. Mogę powiedzieć tylko tyle, że p. Siengalewicz, dyrektor lubelskiego gimnazyum, gra we wszystkiem bardzo podrzędną rolę.

Prawdę o Żukowiczu, jak tam ktoś pisał, wie bardzo mało osób, które umieją milczeć jak grób; a ponieważ i ja za chwilę będę już trupem — nie wie zatem o mojej sprawie nikt nic, oprócz tego, com wyżej powiedział i czem kategorycznie zbijam wszelkie twierdzenia bezzasadne różnych Ygreków i Iksów.

Niniejsze słowa chciałem ogłosić 18 miesięcy temu, będąc w Genewie. Z rozkazu ludzi, których obowiązany jestem słuchać — musiałem powstrzymać się od tego.

Jeżeli szanowny pan uzna to za możebne i za stosowne, proszę umieścić te słowa w swem szanownem piśmie. Proszę pamiętać, że umarłych nie sądzą, gdyż oni bronić się nie mogą.

Muszę nareszcie dodać, że śmierć moja ma bardzo mało łączności ze sprawą z Apuchtinem.

Przyczyny tej śmierci — pozostaną na zawsze tajemnicą — o tem już ja pomyślałem. Proszę zatem ich nie szukać i nie domyślać się niczego. Jestem tylko zmuszony oświadczyć, że śmierć moja nie jest samobójstwem; samobójstwem się brzydzę, gdyż samobójstwo jest tchórzostwem. Moja śmierć to — zabójstwo; kto moim zabójcą? — będzie na zawsze nierozstrzygniętem, aby sprawiedliwości stało się zadość!

Umieram — za winy niepopełnione."

Ofiara Apuchtina Eugeniusz Żukowicz, jak wiadomo czytelnikom naszym, był synem Rosyanina, ożenionego z Polką. Na uniwersytet warszawski dostał się z gimnazyum prowincyonalnego, gdzie dyrektorem był ex-suplent z Galicyi, a dotąd jeszcze moskiewski „diejatiel", na którego ze skargą poszedł zmarły do kuratora, gdzie też gburowatego doznawszy obejścia uniósł się i spoliczkował go. Car nagrodził Apuchtina orderem a zmarły przed więzieniem, na które został skazany, uciekł był za granicę i dłuższy czas bawił w Genewie, dostawszy się zapewne w grono rewolucyonistów.

Powszechna opinia głosi, iż przyczyną śmierci mógł być amerykański pojedynek. Strzał wymierzył sobie zmarły w samo serce tak celnie, iż śmierć natychmiast musiała nastąpić.

Dział ekonomiczny.

Kwestyonaryusz ziemiański.

(Dokończenie.)

(*Iks.*) Uwagi wyżej podane *) spisywałem tak, jak się nawijały i przesyłam do łaskawego umieszczenia w przekonaniu, że się na coś przydać mogą, a przynajmniej w chęci przysłużenia się sprawie powszechnej — *pro publico bono*.

Teraz przystąpię do rozbioru z grubsza kilku pytań szczegółowo postawionych.

Pytanie pod a: czy dotychczasowy sposób gospodarstwa jest w danych warunkach okolicy lub części kraju właściwym i dość rentownym? — nie jest dość jasne — bo nie wiadomo, czy się odnosi do zwykłego w okolicy płodozmianu, czy do trybu gospodarowania we własnym zarządzie, a względnie do wypuszczenia w dzierżawy? czy w odpowiedzi na to pytanie można lub należy dotknąć także gospodarstw drobnych — włościańskich?

Oprócz powyższych wątpliwości nasuwa się tu jeszcze kilka innych. Toż samo odnosi się po części i do pytania pod b). Co do pytania pod d) zdaje się, że najłatwiej zgodzą się wszyscy na myśl zakładania spółek handlowych, czy wspólnych magazynów zbożowych przy dworcach kolei — zawiązanych na podstawie wzajemnej poręki, udzielających zaliczki na towar złożony itp.

Co do pytania pod e): czy i jaki przemysł rolniczy powinien być powołany do życia w okręgu Towarzystwa rolniczego lub w kraju? mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że ten kwestyonaryusz układał ktoś, co ma bez wątpienia bardzo wiele dobrej chęci, ale mniej znajomości rzeczy. Wyrażenie: „powinien być powołanym do życia," jak się pytanie wyraża, jest zupełnie niejasnem. Któż ma się zająć tem koniecznem powołaniem, czy utworzeniem czy założeniem jakiejś za stosowną uznanej gałęzi przemysłu? Czy rząd, wezwany i uproszony przez komitet Towarzystwa? Czy Wydział krajowy na mocy uchwały sejmu? Czy sam komitet centralny? Czy Towarzystwo okręgowe? Czy Wydział powiatowy? Czy wreszcie właściciel kawałka ziemi, posiadającego dogodne warunki, wedle zdania i uchwały Towarzystwa? Ja myślę, że co najwięcej można i należy roztrząsać szczegółowo te gałęzie przemysłu rolniczego, które w pewnych okolicach mogą rokować pewne powodzenia, pouczać się wzajemnie, zachęcać, ale nie polecać, czy może rozkazywać, jak to z wyrazu imperatywnego „powinien" wynika. Żadna gałęź jakiegokolwiek przemysłu choćby w najlepszej woli narzucona prosperować nie może; do powodzenie potrzeba koniecznie oprócz warunków zewnętrznych jeszcze znajomości rzeczy i zamiłowania, a tego narzucać nie można. Przykład dobry najwięcej tu skutkuje. Kto do czego ma potrzebne warunki wszelkie, ten niechaj zaprowadza to u siebie sam lub w spółce z innymi sąsiadami. Tylko tym sposobem można stworzyć coś żywotnego.

Zamiast zastanawiać się nad tem, jaki przemysł rolniczy powinien być zaprowadzony, lepiej będzie, jeżeli Towarzystwa okręgowe zbiorą u siebie szczegółowe i dokładne daty o tem, co gdzie już istnieje, aby przez ogłoszenie dać nietylko obraz tego co jest, ale zachęcić innych do naśladowania.

Takie zestawienie byłoby zarazem wielce pomocnem do zrozumienia sytuacyi i do odpowiedzi na pytanie pod f): czy i jakie spółki rolnicze w ogóle, lub też dla pojedynczych produkcyi lub wytworów rolniczych byłyby wskazane?"

Pytanie pod g) „czy i jakie oszczędności w prowadzeniu gospodarstwa wiejskiego należałoby wprowadzić?" chociaż ostatnie jest przecież pierwszorzędnem, bo wskazuje, że autorowie kwestyonarza kierują się przekonaniem, iż gospodarstwo ziemiańskie jak każde przedsiębiorstwo wymaga rachunku, trzeźwego obliczenia spodziewanych dochodów i stósowania do tego tak nakładów jak i osobistych wydatków.

Co do tych oszczędności, chociaż nadmieniono o nich wyłącznie w zastosowaniu do gospodarstwa wiejskiego, boć inaczej być nie mogło, pozwalam sobie rozróżnić tutaj dwie kategorye, zwykle tylko pozornie różne, ale w istocie ściśle ze sobą spojone: jedna z tych kategoryi odnosi się do wyłącznie do prowadzenia gospodarstwa, druga do wydatków własnych domowych.

Pod tym względem pożądanem jest (nie głoszę tu nowych rzeczy, ale przypominam prastare), by każdy, choćby dziedzic majątku, będącego od wieków w posiadaniu rodziny, uważał się poniekąd za administratora cudzego majątku, z którego dochodów tylko pewna część jemu się należy, szczególnie aby się przejął tą myślą, że nie jest właścicielem całego majątku, ale tylko tej części, która nie jest zadłużoną, bo co do zadłużonej jest istotnie tylko administratorem, obowiązanym hipotecznie do płacenia procentów i rat umarzających, a tylko nadwyżka jest wynagrodzeniem za jego zapobiegliwość i pracę lub nadzwyczajnym darem losu na wypadek szczególnych urodzajów lub cen bardzo dobrych. Zgodnie z takiem zapatrywaniem należy urządzić swój dom i stosunki swoje sąsiedzkie; kto się przejmie takiem zdaniem, ten i gospodarstwo inaczej będzie prowadził, bo będzie się uważał nie za pana, dysponującego ekonomowi lub rządcy, ale zaglądnie wszędzie i zawsze, dopatrzy i dopilnuje, rzadziej będzie miał czas na wyjazdy i na przyjmowanie kochanych sąsiadów na herbatki i karty, a skutkiem tego uniknie mnóstwa wydatków nie tylko w rubryce wydatków osobistych i domowych, ale i ściśle gospodarskich. Gdyby nawet nie uniknął tych wydatków, czego przypuszczać nawet nie można, to uniknie wielu szkód, które płyną z braku dozoru, z mitręgi itp.

Tylko przy zastosowaniu takiego przekonania możliwem jest przeprowadzenie dokładnego rachunku ściśle gospodarskiego — i ułożenie odpowiedzi na pytanie co do oszczędności. Gdzie wydatki osobisto-domowe nie są oddzielone dokładnie od wydatków istotnie gospodarskich, tam odpowiedź na to pytanie nie tylko jest bardzo trudną, ale nie zasługuje na zaufanie. Mimo to, chociaż zarażony pewnym pessymizmem na tym punkcie, spodziewam się jednak, że rozbiór tego pytania może być bardzo zbawiennym.

Obawiam się zarzutu, że za długo gderam, kończę zatem, chociaż jeszcze różne kwestye nasuwają się pod pióro i życzę powodzenia.

*) Patrz Nr. 125 i 128 *N. Reformy*.

Z pomiędzy rolniczych wystaw tegorocznych, o których wspominamy na innem miejscu, nie można pominąć wystawy powszechnej w Nowym Orleanie w Ameryce Północnej. Austro-Węgry reprezentowane są na niej przez 22 wystawców, (między tymi 20 z Austryi, a 2 z Węgier). Z Galicyi jest tylko jeden wystawca; znany z wielu wystaw i uznany p. Szybalski z Morawicy który przysłał chmiel i rozliczne nasiona.

Ceny zboża w Czerniowcach. Na dniu 13 czerwca za 100 kilogramów notowano: Pszenica prima 7·10—7·50, pszenica śr. 6·30 do 6·75, pszenica podlejsza 0·00—0·00, żyto prima 6.50—6·70, żyto śr. 6·10—6·25, jęczmień browarny 6·00—6·50, jęczmień na termin 5·25 do 5·60, owies nowy 5·90 do 6·00, owies średni 5·70—5·80, konopiane nasienie 00·00 do 00·00, kukurudza stara 5·75 do 5·90, kukurudza cinquantin 4·90 do 5·25, kukurudza nowa 0·00—0·00, kukurudza na miesiące zimowe 0·00—0·00, kukurudza na kwiecień 0·00 do 0·00, cinquantin na czerwiec 6·10—6·20, kukurudza Cinq. czerwiec 6·— do 0·—, koniczyna 00·00—00·00, kopr 32·— do 38·—, hreczka 0·00 do 0·00, spirytus 10.000 litr. 27·— do 27·50.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 13 czerwca b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 9·00 do 9·25; na czerwiec 1885 8·80—8·85, na jesień 9·00 do 9·15. Usposobienie stałe.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu na czerwiec 7·00—7·05, na jesień 7·50—7·55. Usposobienie stałe.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 0·00—0·00. Usposobienie mdłe.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00; na czerwiec 1885 r. 6·53—6·58, na czerwiec-lipiec 6·56—6·61. Usposob. stałe.

Owies. Za 100 kilgr. w miejscu na czerwiec 7·00—7·05, na jesień 6·55—6·60. Usposobienie spokojne.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 28·50—28·75. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilo 33·25—33·50.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·75—24·00; galicyjska 20·50 do 21·00, prima kaukazka Nobla w cysternie po 9·40 do 9·50. Galicyjska z marką Skrzyński i Spł. N. 0 00·00—00·00, N. 00 00·00—00·00. Usposobienie stałe.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 33·75—34·00. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 46·50—47·00. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 kilogr. I sorty 38·00—38·50.

W tygodniu od 6 do 12 czerwca b. r.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 33·——37·—, galicyjskie surowe 32·——35·—, czesane 38·——54·—, włoskie, czesane, wyborowe 105·00—120·—. Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1884 115·—120·, podmiejski 100·—110, wiejski 90.00 do 100·00. Usposobienie stałe.

Konicz za 100 kilogr. Styryjski czerwony czyszczony 56·— do 58·, włoski 46·— do 50·—.

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 63·— do 74·—, francuska 80·— do 86·—, węgierska 58·— do 64 złr., czeska biała 54·— do 62·—. Usposobienie stałe.

Rzepak za 100 kilogrm. 13·00 do 13·50, banacki 12·25—12·75.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 23·75 — 24·00 na dworcu; galicyjska 21·00—21·50 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rumuńska w Wiedniu czyszczona 00·00-00·00 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—w fabryce; rosyjska 22·00—22·50. Usposobienie słabe.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 15 czerwca. Kurya najwyżej opodatkowanych w Dalmacyi, wybrała hr. Borelli (ze stronnictwa narodowego) 215 głosami przeciw Lapennie z 198 gł.

Wiedeń, 15 czerwca. Według wiadomości, które tu nadeszły, austryacki krzyżownik torpedowy „Panther" w Newcastle przedwczoraj szczęśliwie został spuszczony na wodę.

Wiedeń, 15 czerwca. Tymczasowy naczelnik oddziału wekslowego w zakładzie „Allgemeine Depositenbank" Karol Harres został uwięziony za sprzeniewierzenie, dokonane przez sfałszowanie podpisów dyrektora na kwitach eskontowych, w wysokości 54.878 złr. na szkodę banku, dalej za sprzeniewierzenie różnych depozytów giełdowych w wysokości blisko 30.000 złr. Podobnież nakazano uwięzić agentów handlowych Karola Solterera i Pawła Huberego, podejrzanych o współwinę i współudział w sprzeniewierzeniu depozytów giełdowych. Wielkie stawki na małej loteryi, robione przez Harresa, zwróciły uwagę policyi i doprowadziły do odkrycia zbrodni. Straty Harresa w grze na loteryi liczbowej przewyższają sumę 150.000 złr.

Mostar, 15 czerwca. Kallay udaje się dziś dalej w podróż przeważnie w interesie projektowanej kolei z Mostaru do Serajewa.

Monachium, 15 czerwca. Cesarz austryacki odjechał wczoraj wieczór do Wiednia.

Berlin, 15 czerwca. Książę Fryderyk Karol, wczoraj w pałacu łowieckim w Glinikach, dostał apopleksyi, co spowodowało częściowe zbezwładnienie ciała.

Berlin, 15 czerwca. Książę Fryderyk Karol umarł zrana o godz. 10¼ w Małych Glinikach.

Baku, 15 czerwca. Przedwczoraj pomocnik policmajstra, na ulicy zraniony śmiertelnie sztyletem, umarł w godzinę po ugodzeniu. Morderca uszedł.

Paryż, 15 czerwca. Według doniesienia do *Agencyi Havasa* z Petersburga układy o granicę afgańską już ukończone, lecz podpisanie układu odroczone skutkiem ustąpienia Gladstone'a.

Londyn, 15 czerwca. Według wiadomości urzędowych Salisbury podjął się utworzyć nowy gabinet. Według *Timesa*, Salisbury podejmując się tego, położył za warunek, by większość w Izbie gmin nie uderzała na nowy gabinet aż do nowych wyborów w listopadzie.

Londyn, 15 czerwca. Salisbury wraca dziś do Londynu z konferencyi z królową w Balmoralu. Wkrótce urządzi zgromadzenie swoich stronników i przystąpi do tworzenia nowego gabinetu.

Londyn, 15 czerwca. Książę Connaught z żoną przybył wczoraj wieczór do Londynu.

Madryt, 15 czerwca. Przedwczoraj było tu 6 wypadków cholery, w Walencyi 10. Z chorych umiera 80 prc.

Madryt, 15 czerwca. W Murcyi i w okolicy cholera przybiera coraz większe rozmiary. Wczoraj zachorowało blisko 100 osób. W prowincyi Walencyi jest 23 miejscowości zarażonych cholerą. W samem mieście zdarza się przeciętnie po 15 nowych wypadków na dzień.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 15 czerwca 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	82·45	82·55
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	98·70
„ srebrna	—·—	83·15
„ złota	—·—	108·50
4% Renta złota węgierska	98·90	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	859·—
Akcye kredytowe austryackie	287·60	287·75
„ „ węgierskie	287·25	—·—
Londyn	—·—	124·30
Napoleondor	—·—	9·86
Lombardy	138·75	—·—
Akcye Karola Ludwika	249·25	—·—
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	—·—
Anglo-bank	99·25	—·—
Union	79·—	—·—
Bankverein	101·75	—·—
Staatsbahn	297·50	—·—
Elbethalb.	—·—	—·—
Tramway	211·75	—·—
Länderbank	95·40	—·—
Alpine	35·75	—·—
Marka	—·—	60·95
Rubel	125·65	—·—
Dukat	—·—	5·86
Berlin d. 15 czerwca 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	164·15
Wiedeń	—·—	103·85
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	206·10
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	102·30
Akcye kredytowe	472·50	473·51

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Przewodnik po Krakowie.

Porębski i Zimler
(dawniej **Józef Riedel**) **Rynek.**
Magazyn towarów damskich.
Aparata kościelne i t. d.
Spis towarów na żądanie rozsyłają opłacony.
566 34—300

NADESŁANE.

Dr. Lesław Boroński
adwokat i tłumacz sądowy dla języka niemieckiego
przeniósł swoją kancelaryą do domu Wielm. Józefa Czynczla (dawniej Wollfów), ulica Grodzka Nr. 1. piętro II. (gdzie zegarmistrz Sulikowski).

Nadesłane.

Rządca gospodarczy
rodem z Królestwa, przez 17 lat zatrudniony w Prusach zachodnich, obecnie skutkiem rozporządzeń pruskich władz wygnany, poszukuje posady
rządcy lub ekonoma
w Galicyi. Łaskawe oferty prosi adresować do Administracyi *Nowej Reformy* pod literami W. C.

Kraków, dnia 15/6. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	125 25	126 —
Marki niemieckie . „ 100 mar.	60 65	61 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 82	5 92
20-to frankówka złota	9 83	9 88
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 75	102 50
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 50	91 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 50	102 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
5% Obligi komunalne . I Emis.	96 50	97 50
6% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 —	92 25
4% „ „ „ „ . II. Ser.	88 25	89 25
4% „ „ „ „	99 75	100 40
5% „ „ Banku hip.	101 40	102 25
5% „ „ „ „ z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 25	97 25
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	98 50	99 25
4% „ likwid. „ „ „ 100	88 25	89 25
Lwów, dnia 1 /6. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	283 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 70	100 50
4% „ „ „ „ „ „ 100	91 50	92 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 50	97 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 25	102 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 75	91 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50

Warszawa, dnia 13/6. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	99 —	99 50
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	89 —	89 70
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	96 —	96 25
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	94 —	94 30
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	93 —	93 40
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	93 —	93 20
Wiedeń, dnia 13/6. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 45	82 60
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 10	83 30
4% „ „ złota . „ „ 100	108 40	108 60
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	98 75	98 95
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 50	128 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 —	139 40
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 —	168 75
„ „ 1864 bez % poł „ „ 100	165 75	166 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	99 —	99 15
5% „ papierowa . „ „ 100	93 —	93 20
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	108 60	109 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	116 70	117 10
„ „ „ „ 50 „ „ 100	116 50	115 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	119 20	119 60

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 75	102 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101 50	102 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 30	101 80
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 75	103 25
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 25
5% „ „ z 1878 „ „ 1	104 50	105 —
3% „ Serbskie po 100 fran. „ „ 1	33 60	34 —
0% „ Tureckie „ 400 „ prem. „ 1	20 50	21 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 40	101 90
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 25	99 50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	97 —	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 75	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 75	102 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 —	124 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 —	98 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 50	— —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 75	100 —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	103 —	103 30
4½% „ „ „ „ „ 100	102 30	102 60
4% „ „ „ „ „ 100	99 —	99 20
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	99 80	100 20
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 50	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 30	100 50
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 80	101 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 20	82 60
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 50	90 —
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	118 —	118 50
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 —	99 30
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	151 —	151 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 70	100 10
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	98 75	99 —
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	74 50	75 —
LOSY.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	175 25	175 75
Klary „ 40 „ m. k.	42 90	43 30
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	113 —	114 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	44 50	45 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 60	14 90
„ węg. „ 5 „ w. a.	9 10	9 25
Rudolfa „ 10 „ w. a.	17 75	18 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	131 —	132 —
4% „ „ 50 „ w. a.	68 —	68 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	99 —	99 50
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	101 50	102 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	288 —	288 30
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	287 25	287 75
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	96 —	96 25
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	859 —	861 —
—·—	Unionbank „ 100 „	79 10	79 40
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	283 —	287 —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.79	Alföld-Fiuma . na 200 zł.	186 —	186 50
173·25	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2450 —	2453 —
9·94	Franciszka Józefa „ 200 „	210 50	211 —
14·75	Karola Ludwika „ 210 „	249 —	249 50
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	230 75	231 25
11 50	Elżbiety „ 200 „	238 —	238 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	148 —	148 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	184 —	184 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	185 —	185 25
32 fr.	Staatseisenbahn państwowa „ 200 „	297 50	298 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	138 60	139 —
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	456 —	458 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 86	5 88
	20-to Frankówki „ „	9 87	9 88
	20-to Markówki „ „	12 19	12 21
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 17	10 20
	Funty szterling. „ „	12 42	12 47
	Banknoty włoskie „ „	49 10	49 20
	Ruble papierowe . za 100 sztuk	125 50	126 —

L. 14,966. 758 1

Ogłoszenie.

W Sukiennicach są trzy sklepy od 1 lipca b. r. do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w II Wydziale Magistratu.

Kraków, dnia 10 czerwca 1885.

Nowość! Tylko 90 centów. **Nowość!**

Świeżo wyszły z druku

najpiękniejszych **130** i najulubieńszych

ARYJ i MELODYJ

z 35 OPER i OPERETEK,

zawierające:

Carmen, Opowieści Hofmana, Straszny Dwór, Halka, Marta, Faust, Rigoletto, Księżniczka Trebizondy, Dzwony z Corneville, Chusteczka królowej, Gaskończyk, Pani Favart, Karnawał w Rzymie, Zielona Wyspa, Wesele Olivetty, Indigo, Książę Łobuz, Fatinica, Podróż do Afryki, Boccaccio, Palestrant, Książę Metuzalem, Donna Juanita, Wesoła wojna, Pericola, Nietoperz, Książątko, Sinobrody, Girofle-Girofla, Piękna Helena, Angot, Życie paryskie, Pierścień rodzinny, Nowy Orfeusz w piekle, Dwaj dr-goni.

Do nabycia w kasie teatralnej w Krakowie.

755 1 3

Podziękowanie

Szanownemu **rzeczoznawcy** za łaskawe **orzeczenie** co do projektu przebudowy młyna w Giebułtowie, a ewentualnie jego stanu, gdyż takowy pomimo jego zapewnień, niepotrzebnej rekonstrukcyi, **sam się zawalił.**

747 1 Jeden z interesowanych.

W piątek dnia 12 b. m. wracając z koncertu Tow. muzycznego z sali redutowej, **zgubiono kolejkę złotą.** Łaskawy znalazca zechce oddać zgubę do handlu Rudnickiego w hotelu Drezdeńskim za **stosownem wynagrodzeniem.** 766 1 3

Dobra Latoszyn

3 kl. od stacyi kolei Dębica odległe, obejmujące 400 m. ornego pola najlepszej kategoryi 20 m. łąk, 5 m. ogrodów, z propinacyą, gorzelnią, cegielnią i młynem, są od 1 czerwca 1886 do **wydzierżawienia.** Nadsiewy ozime potrzebne. Szczegóły w Łazanach p. Wieliczka. 762 1 3

Nauczycielka wydziałowa

wszechstronnie i gruntownie wykształcona, znająca doskonale język francuski i niemiecki, pragnie przebyć czas wakacyj w domu obywatelskim **na wsi** w charakterze towarzyszki lub nauczycielki dorastających panienek. — Adres: **Marya Parvi,** ul. Lubicz Nr. 3. II p.

753 1 3

Plac budowlany

(ulica Karmelicka) do sprzedania lub wynajęcia na skład węgli, drzewa lub t. p.

Wiadomość: Rynek 35, III piętro.

750 1 3

Dwa mieszkania na wsi na letnie miesiące są do wynajęcia w Górnej Wsi przy Myślenicach. Bliższa wiadomość: J. **Sredniowski** w Górnej Wsi p. Myślenice. 754 1 2

Majątek ziemski

obejmujący przestrzeni 1104 morgów, w tem 350 morgów lasu a 560 morgów gruntu ornego, o $2^1/_2$ mili od stacyi kolei żelaznej Lwowsko-Cerniowieckiej (Halicz) oddalony, wraz z propinacyą, kamieniołomem, oraz inwentarzem lub bez tego, jest **do sprzedania.**

Dług Tow. kred. ziemskiego wynosi w resztującej sumie złr. 45,000, reszta żądana w gotowiźnie.

Bliższa wiadomość bez pośrednictwa trzecich osób w handlu **A. J. Miziewicza** w Kołomyi. 756 1 5

Cieplice Trenczyńskie

na Węgrzech, 30 minut od stacyi kolei. Tepla-Trenczyn-Teplitz. **Termy siarczane od 28°—32° R.,** najskuteczniejsze w cierpieniach gośćcowych, artrytycznych, nerwobólach i t. d. Zakład, wygodnie urządzony, leży w pysznej dolinie Małych Karpat. Pobyt przyjemny i tani. Początek sezonu 1 maja. **Z Krakowa** przez Trzebinię, Oderberg, Sillein, Tepla **do zakładu 9 godzin drogi.** Na większych stacyach bilety tam i napowrót o 33% tańsze. Podręcznik inform. **Dr. Filipkiewicza** we wszystkich księgarniach. Broszury i wyjaśnienia udziela na żądanie bezpłatnie

417 14 20 **Książęcy Zarząd kąpielowy**

Bona Francuzka

jest zaraz do umieszczenia, oraz wiele różnych bon i nauczycielek, przez biuro **M. Wysockiej**, ul. Bracka l. 5.

741 2 2

Klucznica dobrze znająca się na gospodarstwie oraz i na kuchni, poszukuje miejsca każdego czasu na wieś, mogąc się wykazać dobremi świadectwami. Bliższa wiadomość Plac Maryacki Nr. 8, pierwsze piętro, pod lit. **J. C.** 724 3 3

Dna i Gościec.

Wyleczenie zapomocą **LIKIERU** i **PIGUŁEK Dra Laville.**

LIKIER leczy te choroby w okresie ostrym, **PIGUŁKI** w przewlekłym.

Na flaszkach powinno być zatwierdzenie rządu franc. i podpis.

Składy w aptekach i drogueryach. W Krakowie na składzie w aptece Wiszniewskiego, w Czerniowcach w aptece Bełdowicza, w Brodach w aptece Franzosa.

Skład główny u **F. COMAR,** 28, rue Saint-Claude, Paris.

Na życzenie posyła się broszurę z objaśnieniami. 191 20 ?

ZMIANA LOKALU.

Mam zaszczyt donieść P. T. Publiczności, iż z d. 1 kwietnia przeniosłem swój

ZAKŁAD TAPICERSKI

z ulicy Basztowej Nr. 19 do ulicy Floryańskiej Nr. 28, dom JO. księżnej Lubomirskiej.

Jak dotychczas tak i teraz przyjmuję wszelkie obstalunki i reparacye w zakres tapicerstwa wchodzące, tak w miejscu jakoteż na prowincyi, oraz posiadam wielki wybór gotowych mebli własnego wyrobu, podług najnowszych żurnali, materye z pierwszorzędnych fabryk i wszelkie potrzeby dekoracyjne. — Dla ułatwienia na prowincyę, posyłam na żądanie rysunki mebli i próby materyi wraz z cennikiem. Powierzone mi obstalunki wykonywam jaknajstaranniej i punktualnie, po cenach umiarkowanych.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, polecam się takowym nadal.

Zostaję z szacunkiem

Karol Pieniążek

tapicer i dekorator.

410 7 7

Budapeszt. wystawowe losy po 1 złr.

11 losów 10 złr. 4000 wygr.

Główna wygrana

100.000 zł.

wypłaconą będzie także po odtrąceniu 1%

99.000 złr. natychmiast GOTÓWKĄ.

Zarząd loteryjny

1885 r. budapeszteńskiej loteryi krajowej

w Budapeszcie

Andrássystrasse Nr. 43.

634 10 23

NAJLEPSZĄ

Bibułką na Papierosy

jest prawdziwa bibułka

LE HOUBLON

Wyrobu francuzkiego

Firmy CAWLEY & HENRY w Paryżu

Przed naśladowaniem się ostrzega.

Ta bibułka tylko wtedy jest prawdziwa gdy każda jej ćwiartka nosi stempel LE HOUBLON, a każde pudełko zaopatrzone jest poniżej znajdującą się marką ochronną i podpisem.

LE HOUBLON 500 FEUILLES FORMAT FRANÇAIS CAWLEY HENRY C. C. FABRICANTS PARIS. LE HOUBLON — Cawley & Henry, Propr. de Brevet. Seuls fabricants.

Fac-Simile de l'Etiquette 17 Rue Béranger à PARIS

421 35 36

Sześć medali zasługi i dyplom uznania

za niezrównane wyroby kosmetycze i toaletowe.

Białe i piękne ręce!!!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybielą i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu

KREMEM ROSLINNYM.

Słoik 80 ct.

GRYSIK toaletowy do mycia rąk

dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. — Pudełko 50 ct

PROSZEK do czyszczenia paznogci.

dla nadania paznogciom białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 cnt.

Siodełka do polerowania paznogci.

1 złr. 25 cnt.

SZCZOTKI, PILNICZKI, KOSTKI

do czyszczenia i formowania paznogci, od 40 ct. do 3 złr.

JAN IHNATOWICZ

we LWOWIE, sklepy własne: ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka (róg Wałowej), Hotel Europejski (plac Maryacki) i Filia w KRAKOWIE, Sukiennice l. 20. 94 8

Z d. 1 czerwca została otworzona filia w Czerniowcach, Rynek Nr. 1.

A. Sworzeniowski

majster szewski w Krakowie

poleca Szanownej Publiczności swój bogato zaopatrzony skład **obuwia** wszelkiego rodzaju po najumiarkowańszych cenach. Hala Sukiennic Nr. 4.

J. Nawrocki w Krakowie, Hotel Drezdeński,

Dom bankowo-komisowy i Biuro spedycyjne

utrzymuje

Kantor wymiany

wszelkich monet i papierów wartościowych.

Zajmuje się:

zabieraniem wszelkich towarów, mebli i ciężarów ze wszystkich punktów m. Krakowa, oraz przewożeniem ich do kolei i dopełnieniem ekspedycyi do miejsca naznaczenia;

odbiorem towarów z magazynów kolejowych oraz dalszą ich wysyłką;

assekuracyą towarów;

opakowaniem wszelkiego rodzaju mebli, fortepianów i t. p.

przeprowadzką odpowiedniemi wozami i wprawnymi ludźmi;

odbiorem towarów z urzędu cłowego, oraz załatwianiem formalności celnych. 751 10

Osoby mające się **w pierwszych dniach lipca przeprowadzać,** raczą jak najrychlej o tem donieść, gdyż żądania według porządku zgłoszeń załatwiane będą.

SZCZAWNICA.

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

na „Miodziusin",

otwartym został w dniu 20 maja.

Zakład na Miodziusiu, w najweselszem położeniu Szczawnicy, w pobliżu wysokopiennych lasów szpilkowych, posiada bardzo piękne spacery w obszernym parku, z uroczemi widokami na Pieniny. W parku, przeważnie drzewami szpilkowemi obsadzonym, jakoteż naprzeciw tegoż, znajdują się budynki mieszkalne, restauracya, zdroje, łazienki dla kąpieli mineralnych, ze szczawy żelazistej Szymona i nowe łazienki dla kąpieli natryskowych zimnych.

Do zabaw dla gości służą: obszerna bawialnia z fortepianem i obok urządzoną czytelnią, rondo do gier towarzyskich na wolnem powietrzu w parku, ze stosownemi przyrządami; przytem muzyka w godzinach wieczornych.

Dla komunikacyi między zakładem na Miodziusiu a zdrojem „Józefiny" kursują nieustannie wózki i powozy.

Serya mieszkań jest od 20 maja do 30 czerwca, jakoteż od 10 sierpnia do końca sezonu po znacznie zniżonych cenach.

Zamówienia mieszkań i wód ze zdroju „Szymona" i „Wandy" przesyłać należy pod adresem: **M. Tomanek w Szczawnicy na Miodziusiu.** 720 2 2



ZYGMUNT WASILKOWSKI

Agent Warszawskiego Przedsiębiorstwa Asfaltowego

wykonywa wszelkie roboty w zakres fachu jego wchodzące, rodzimemi asfaltami **limmerowskim i włoskim,** tak w Krakowie, Lwowie, jak i na prowincyi. — Adres: Kraków, ul. Dietla l. 17.

Dla kuracyi prawdziwy francuski

KONIAK

Malaga, Madeira, Bordeaux

białe i czerwone,

wyłączny skład dla całej Galicyi z znanej firmy **Durtreix & Comp. Bordeaux,** sprzedaję w moim handlu według oryg. cennika. Również polecam moje wyborowe wina węgierskie, tokajskie i austryackie, jakoteż oryg. wina reńskie i szampańskie.

Rum de Jamaica.

A. Herz, Skład Win,

ul. Poselska, Nr. 18 w Krakowie.

709 5 12



Maszyny i narzędzia rolnicze szwajcarskiego wyrobu sprzedaje po najumiarkowańszych cenach

J. B. Prüwer

w Krakowie, ul. Grodzka, 59.

574 10 12

Chłopiec

w wieku około lat 14, zaopatrzony dobremi świadectwami szkolnemi, znaleść może miejsce jako praktykant od dnia 1 lipca b. r. w **handlu win A. Ciechanowskiego** w Krakowie.

Tamże jest do sprzedania

Tusz pokojowy

mało używany. 732 3 3

D O M

nowo odrestaurowany wraz z ogrodem warzywnym i owocowym za rogatką Łobzowską w Nowejwsi narodowej, przy gościńcu pod Nr. 21, mogącym być użytym za parcelę pod budowę, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Bliższa wiadomość na miejscu. 737 3 3

C. k. Zakład wodoleczniczy w Krynicy

pod kierownictwem Dra **Henryka Ebersa** otwarty od 15 maja do końca września. 695 7

MLEKO

kwaśne wyborne, wystane na lodzie, słodkie prosto od krowy, świeże masło, chleb razowy i biały domowego pieczywa, poleca Szanownej Publiczności

Teresa Freege

we własnym ogrodzie przy ul. Lubicz 30.

712 4 17

Umieszczanie

ogłoszeń

jakoteż **reklam** we wszystkich gazetach, pismach zawodowych i kalendarzach w kraju i za granicą załatwia punktualnie i **najtaniej** od lat **27** istniejąca **najstarsza** firma tej kategoryi w Austro-Węgrzech: **A. Oppelik in Wien I., Stubenbastei Nr. 2.**

W dominium **Łęki,** stacya **Oświęcim,** jest do wydzierżawienia pacht, który daje dziennie **250 litrów mleka.** Dominium podjęłoby się dostawy do stacyi Oświęcim. Wiadomość u właścicielki w Łękach. 744 2 3

Farby do malowania dachów

w najlepszej jakości, tarte w podwójnie gotowanym pokoście, dostarczają do każdej stacyi kolejowej franko, taniej jak każda konkurencya 515 12 32

Hübner i Hanke

we Lwowie, Rynek l. 38.

Woda mineralna

CZIGELKA

z świeżego czerpania nadchodzi co tydzień dwa razy do głównego składu rozsyłkowego

Alojzego Muszyńskiego

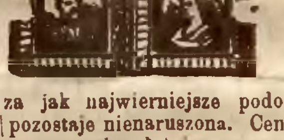
w Grybowie.

Opis i wskazania bezpłatnie.

5 5 9 24

PORTRETY

w naturalnej wielkości podług każdej fotografii, kredką lub olejne.



Ręczy się za jak najwierniejsze podobieństwo. Fotografia pozostaje nienaruszona. Cenniki darmo i opłatnie.

Premiowane artystyczne atelier

Siegfried Bodascher,

Wien, II, grosse Pfarrgasse 6.

Zastępca w Krakowie: p. **L. Leicht,** ul. Floryańska. 333 8 10

Roman Silberbach

w Krakowie

wykonywa pokrycia dachów **łupkiem śląsko-morawskim, angielskim, francuskim,** jak również **tekturą ogniotrwałą** (papą dachową) po cenach **najtańszych.** 662 10 30

Sledzie Matjes

z delikatnem i białem mięsem, najwykwintniejszy przysmak, codziennie w beczułkach po 5 kl., zawierających po 25 do 30 sztuk, za 1·75—2·05 złr. w. a.

Kawiar z r. 1885 (łagodnie solony),

z Elby, netto 1 kl. 2·05, 2 kl. 3·60 złr.

z Uralu, 1 „ 3·05, 2 „ 5·50 „

Prawdziwe **brab. Sardele** netto 1 kl. 2·10 zł.

Homar albo **łosoś** za 8 doz 3·60 zł.

Węgorz studzony 5 kl. w beczułk. 3·60 zł.

wysyłam franko za pobraniem pocztowem. Przy odebraniu 3 beczułek taniej o 10 ct. za każdą. 649 4 11

Henryk Schmidt, Altona a./E.

Rok założ. 1868.

---

112 37 **WIELKI ZAPAS**

sztuczek sukna,

(3—4 metry) wszelkich kolorów na ubranie męskie przesyła na żądanie; sztuczka po złr. **5**

L. Storch w Bernie.

Rodzaj towaru należy dokładnie określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Nowo otworzona pralnia

podejmuje się prania wszelkich koronek i robótek ręcznych, punktualnie w oznaczonym czasie, z przesyłką lub bez przesyłki, po cenach bardzo przystępnych.

Stanisława Filarska,

ulica Garbarska, Nr. 10 w podworcu, za hotelem Krakowskim.

668 3 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.